Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 282. — ROK XLI.

NIEDZIELA 14 PAŹDZIERNIKA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

W stolicy o zamachu.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Warszawa, w październiku.

Wiadomość o zamachu marsylskim zrobiła w Warszawie, jak zresztą wszędzie, olbrzymie wrażenie. Dodatki nadzwyczajne prawie wszystkich pism rozniosły ją szybko po mieście. Przyszła tak niespodziewanie, że w pierwszej chwili nie chciano jej wierzyć. A gdy znalazła potwierdzenie, gdy nadchodziły coraz to inne szczegóły ohydnej zbrodni, wrażenie pogłębiało się jeszcze, a później zaczęły przychodzić refleksje polityczne, w których dużą rolę odgrywały ostatnie wydarzenia na terenie polityki międzynarodowej.

Tragiczny splot okoliczności sprawił, że zginęli jednocześnie nie tylko dwaj bardzo wybitni politycy, o których tak głośno było w ostatnich czasach w t. zw. wielkiej polityce, ale również i to, że pod kulami spiskowca padli mężowie stanu, których działalność związana była ściśle z polską polityką zagraniczną w nowym jej etapie. Jednego mniej, raczej pośrednio, drugiego jak najmocniej chociażby w związku z paktem wschodnim, który może nie budząc zbyt wielkiego entuzjazmu, uważany był jednak przez większość opinji w Polsce za pomysł, zasługujący na głębsze zastanowienie i na realizację po wniesieniu doń zmian i poprawek, uwzględniających specjalne interesy Polski. Kontrargumenty, używane przez pewien odłam prasy, przy pomocy których zwalczano pakt wschodni, nie trafiały do opinji, orjentującej się doskonale w zasadniczej tendencji paktu. Już to jedno, że pakt miał utrwalić status quo polityczne i terytorjalne, powstałe w wyniku wielkiej wojny, przemawiał za słusznością tezy ministra Barthou i zyskiwał mu zwolenników nie tylko w kołach opozycji. Zrozumiałą tedy jest rzeczą, że tragiczna śmierć inicjatora paktu, a przytem gorącego przyjaciela Polski i współtwórcy sojuszu polsko-francuskiego, odbiła się w stolicy głębokiem i współczującem echem. Przypominano sobie przytem jego niedawny pobyt w Warszawie i gorącą manifestację, zgotowaną mu przez ludność, która, dając wyraz uczuciom dla Francji i jej znakomitego przedstawiciela, jakgdyby pragnęła uzupełnić nieco zbyt suchy ceremonjał przyjęcia, ustalony przez protokół dyplomatyczny. Kto był w dzień przyjazdu ministra Barthou w Warzawie, ten, nawet nie obdarzony nadzwyczajną spostrzegawczością, mógł stwierdzić różnice w nastrojach. Inne były w kołach oficjalnych, a innym dawała wyraz manifestująca ulica. I dziś, w obliczu śmierci ministra Barthou, te drugie nastroje dominują w stolicy. Obok względów ludzkich natury uczuciowej, wchodzą tu także w grę momenty polityczne. Niepokój o kierunek dalszego rozwoju stosunków polsko-francuskich, które w ostatnich czasach nasuwały tyle obaw i zastrzeżeń.

Przechodząc zkolei do stosunków polsko-jugosłowiańskich, które jakgdyby śmierć króla Aleksandra nieco zaktualizowała, to nie były one nigdy tak bliskie i serdeczne, jak stosunki polsko-francuskie. Tymczasem istniały wszelkie możliwości i polityczne i gospodarcze, przemawiające za jak największem zbliżeniem między Francją a Jugosławją. Był czas, kiedy w Jugosławji Polska była niezwykle popularna, nie umiano jednak wykorzystać tego nastroju i umocnić w niej wpływów polskich. Nie zdobyliśmy się na wydatniejszą ekspanzję kulturalną i gospodarczą, a politycznie popełnialiśmy błędy, trudne dziś do odrobienia. Po wizycie jugosłowiańskiego ministra Marinkowicza przed dwoma laty w Warszawie, stosunki z Jugosławją poczęły się psuć jeszcze bardziej. Inicjatywa jego, zmierzająca do wyrównania nieporozumień między Polską a Czechosłowacją, nie znalazła w kołach rządzących oddźwięku, a pewne perypetje tej wizyty musiały w Jugosławji wzbudzać zdziwienie. Pogłębiały je dalsze wydarzenia, a zwłaszcza stosunek nowej polskiej polityki zagranicznej do Małej Ententy. Jugosławja, jeden z członów tej koncepcji politycznej, która nie tylko wytrzymała próbę czasu, ale nadto wykazała swą wysoką wartość w polityce międzynarodowej, niewątpliwie z niechęcią patrzyła na pewne posunięcia czy to przeciwko Małej Entencie, jako całości, czy przeciwko poszczególnym jej członkom. To nie wzmacniało jej stosunków z Polską, przeciwnie osłabiało je. I politycznie, i gospodarczo, i kulturalnie. Dziś te stosunki nie wychodzą poza ramy dyplomatycznej poprawności, a próby współpracy kulturalnej, podejmowane przez dość anemiczne stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskie i jugosłowiańsko-polskie nie przynoszą zbyt wielkich wyników.

Refleksje te, które dają się często słyszeć w związku z zamordowaniem króla Aleksandra, nie pomniejszają jednak szczerego i głębokiego współczucia, jakie żywi stolica zarówno dla bezpośredniej ofiary zamachu, jak i dla Jugosławji. W refleksjach tych nie ostatnią rolę odgrywa tu troska o rozwój stosunków wewnętrznych w tem państwie. Panuje powszechna opinja, że system najpierw dyktatorski, a później półdyktatorski zawiódł całkowicie, aczkolwiek postawił sobie za cel zagadnienie państwowe istotnie wielkiej wagi: zjednoczenie państwa, złożonego z kilku prowincyj o różnym poziomie kulturalnym, politycznym i gospodarczym. Cel niewątpliwie godny uznania, ale metody były niewłaściwe i zamiast uspokojenia wewnętrznego i wzmocnienia państwa, dały wyniki wprost przeciwne.

W Jugosławji stało się to, co obserwujemy także w innych państwach, rządzących t. zw. metodami autorytatywnemi. Nazewnątrz wszystko przedstawia się okazale, a wewnątrz rozkład czyni coraz większe postępy.

Wasz.

Trudności ułożenia nowego budżetu.

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.). Prace nad preliminarzem budżetowym potoczą się obecnie już w szybkiem tempie wobec zbliżającego się terminu sesji sejmowej. **Podobno istnieje projekt zredukowania budżetu o 200 miljonów zł.** Największe trudności wyłaniają się przy opracowaniu budżetów **Ministerstwa W. R. i O. P., Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu.** Poza redukcjami omawiana jest bardzo szczegółowo sprawa **rentowności przedsiębiorstw państwowych i monopolów.** Rząd stoi na stanowisku **zredukowania wydatków i zwiększenia dochodowości** tych przedsiębiorstw, których rentowność w stosunku do włożonego w nie kapitału jest bardzo niska.

Dziś był przyjęty minister Zawadzki przez p. Prezydenta Rzplitej w sprawach budżetowych.

Pogrzeb min. Barthou.

Paryż (PAT). Katafalk, na którym spoczywały zwłoki ministra spraw zagranicznych Barthou, **był zarzucony wieńcami.** Obok wspaniałych wieńców, nadesłanych przez przedstawicieli rządu i przedstawicieli państw obcych, widać było **skromne wiązanki kwiatów, złożone przez ludność Paryża**, która defilowała przed zwłokami.

W pochodzie, który wyruszył **z gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay**, w pierwszym rzędzie szli prezydent republiki **Lebrun**, przedstawiciele **korpusu dyplomatycznego**, przewodniczący **izby deputowanych i senatu**, członkowie rządu i liczne delegacje. Pochód żałobny udał się **na Esplanadę inwalidów**, gdzie premjer **Doumergue wygłosił przemówienie.**

Charakteryzując politykę min. Barthou, Doumergue powiedział, iż **była to polityka zbliżenia, do którego Francja nawoływała wszystkie narody. — Tragiczne wypadki w Marsylji mogą tylko jeszcze bardziej zacieśnić węzły, łączące Francję z Jugosławją.** Barthou — powiedział prem. Doumergue — został zamordowany wraz ze szlachetnym i rycerskim królem Aleksandrem, w chwili, gdy z jego współudziałem pracował **nad konsolidacją pokoju nad Adrjatykiem i w Europie środkowej. — Miał on wkrótce** udać się **do sąsiedniego kraju, by usunąć przejściowe nieporozumienia i by doprowadzić do współpracy.** Przed zwłokami swego ministra spraw zagranicznych, który padł w chwili, gdy pracował nad zapewnieniem światowego pokoju, **Francja zapewnia Jugosławję o swej wierności.**

Po przemówieniu premjera Doumergue'a przed trumną **przedefilował garnizon paryski.** Defiladę otwarł sławny generał jednoręki, **Gouraud.** Po defiladzie zwłoki **przeniesione zostały do kaplicy inwalidów**, gdzie odbyła się ceremonja religijna.

Wizyta Goemboesza.

Warszawa, 13 października (Tel. wł.) Przyjazd ministra spraw zagranicznych Węgier Goemboesza wyznaczony został na 19 bm., to znaczy na dzień następny po pogrzebie króla Aleksandra.

ZWOLNIENIE Z WIĘZIENIA ZA MILJONOWĄ KAUCJĄ.

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.). Niebawem ma zapaść decyzja w sprawie **zwolnienia z więzienia dyrektorów Zakładów Żyrardowskich oraz hr. Potockiego. Mają** oni być zwolnieni **za kaucją, idącą w miljony złotych.**

PRZESŁUCHANIE SEN. TARGOWSKIEGO.

Warszawa, 13 października (Tel. wł.) Sędzia śledczy Demant **przesłuchał senatora Targowskiego** z B. B. w sprawie Zakładów Żyradowskich. Przesłuchanie trwało kilka godzin.

PROJEKTY OGRANICZENIA PRZYMUSU UBEZPIECZENIOWEGO.

Warszawa, 13. 10. (Tel. wł.) Projekt zmiany ubezpieczeń społecznych przewiduje **ograniczenie przymusu ubezpieczeniowego** na wypadek choroby. Planuje się by, pracownicy, zarabiający **ponad pewną ustaloną sumę, byli zwolnieni od przymusu ubezpieczenia.** Suma ta wynosić **będzie 720 albo 500 zł.** W zakresie ubezpieczeń **od wypadków zmiany sięgają głębiej.** Pracownicy handlowi i biurowi, oraz wszyscy ci pracownicy, którzy nie mają bezpośredniej styczności z maszynami, **mieliby być zwolnieni od przymusu ubezpieczenia od wypadków.**

Miasta ullenowskie w nowych kłopotach pieniężnych.

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.) W najbliższym czasie ma odbyć się zjazd przedstawicieli miast t. zw. ullenowskich. Samorządy miast, które na inwestycje pozaciągały pożyczki w towarzystwie Ullen i Ska popadły w duże trudności finansowe. W ostatnich latach w budżetach państwowych wyznaczane były pewne dotacje na ułatwienie swym samorządom spłaty zobowiązań amerykańskich. **Obecnie wskutek przeprowadzanych oszczędności dotacje te będą cofnięte.** Częstochowa, Radom, Sosnowiec i inne miasta **opłacać będą musiały z własnych funduszów należności za inwestycje ullenowskie.**

Warszawa, 13 października (Tel. wł.). **Rozdanie nagród zwycięzcom w challenge'u oraz w zawodach balonowych o puhar Gordon Benneta odbędzie się w sposób uroczysty w dniu 10 listopada.**

Burza śnieżna nad Ameryką Północną.

W stanie Maine w Ameryce Płn. szalała burza śnieżna. Śnieg pokrył ziemię grubą warstwą. Wichura obaliła 200 słupów telegraficznych, porwała setki napowietrznych kabli elektrycznych i wyrwała z korzeniami dziesiątki drzew. Zima nastała tak szybko, że rolnicy nie zdążyli zwieźć wszystkich zbiorów. **W szeregu miast brak jest światła. Komunikacja telefoniczna przerwana.**

O czem piszą inni?..

Organ P. P. S. chwali hiszpańskie barbarzyństwo.

W „Robotniku" (i „Naprzodzie") czytamy artykuł poświęcony rewolcie hiszpańskiej.

„Ażeby tyle dni — pisze organ P. P. S. — wytrzymać strajk powszechny, mimo pewności, że grozi za to więzienie i utrata wszystkich praw z tytułu ubezpieczeń społecznych, ażeby jak górnicy Asturji, walczyć do ostatka, choć broni się już ostatnich szańców rewolucji, **ażeby bez przerwy prowadzić partyzantkę naprzekór triumfującej dokoła kontrrewolucji** — trzeba naprawdę mieć ideał w duszy i kochać sprawę socjalistyczną ponad życie własne.

W czci głębokiej chylimy czoło przed rewolucyjnym proletarjatem Hiszpanji. Ofiarna krew robotników hiszpańskich użyźni glebę pod rewolucję zwycięską — nietylko w Hiszpanji".

Jest to styl bolszewicki. Dotąd organy P. P. S. zapewniały, że socjalizm tem się różni od bolszewizmu, iż stoi na gruncie demokracji parlamentarnej i przez parlament zmierza do władzy, gdy bolszewizm dąży do niej przez rewolucję. Tak zapewniały organy P. P. S., choć, mając w pamięci np. rzeź ułanów w r. 1923 w Krakowie, nie bardzo w to wierzyliśmy... Dziś „Robotnik" mówi innym tonem, a chwaląc hiszpańską rewoltę, zarzuca swoje kłamliwe zapewnienia, że **socjalizm jest „obrońcą demokracji"**. Do tego dodajmy że rewolta hiszpańska obfituje **w takie brutalne epizody, jak palenie kościołów i niszczenie zabytków sztuki**, nie mówiąc już o mordowaniu „burżujów". Więc tak wygląda „ideał" socjalistyczny? Niech się p. p. z P. P. S. nie dziwią, że **w tych warunkach muszą się co chwila powtarzać represje w stosunku do socjalistów, i że muszą powstawać „faszyzmy"!** Przecież nie można tolerować bezrządu!

Wybory do sejmu — bliskie!

Nos hetycki żyda — wiadomo — węszy nieźle w zakamarkach życia handlowego i politycznego. Posłuchajmy, co ten nos wywęszy za kulisami odbywającej się w B. B. „czystki"!

„Ostatnia energiczna czystka — pisze „Moment" — ma duży związek z bliskiemi wyborami do nowego Sejmu i Senatu i, być może, z jeszcze bardziej bliskiemi wyborami do Rady miejskiej w Warszawie.

W końcu nadchodzącej zimy, po zakończeniu dyskusji budżetowej w Sejmie i Senacie i po przeprowadzeniu ostatecznem nowej Konstytucji, **będą zarządzone nowe wybory na podstawie nowej Konstytucji i nowej ordynacji wyborczej**. Właśnie koła sanacyjne przygotowują się do tego bardzo energicznie".

A więc — należałoby się spodziewać spiesznego uchwalenia nowej konstytucji, rozwiązania sejmu i senatu i nowych wyborów. Czyżby?

Co nam daje „sojusz" z Węgrami?

„A. B. C." pisze:

„Z Budapesztu nadchodzą wiadomości o odroczeniu przyjazdu do Polski premjera Goembesza. Miał on przyjechać do Warszawy już pojutrze (14 b. m.), postanowienie o odroczeniu zapadło zatem w ostatniej chwili. Jako przyczynę odroczenia oficjalnie w Budapeszcie podają żałobę po królu Aleksandrze oraz względy ceremonjalne. Jednocześnie dają do poznania, że wizyta ta dojdzie do skutku w końcu bież. miesiąca.

Coś się doprawdy z tą wizytą nie klei. Zapowiadano ją na wrzesień. Odroczono na październik. Zapowiadano przyjazd wraz z premjerem ministra spraw zagranicznych Kanyi. Tymczasem Kanya zachorował i przyjazd jego odpadł. Ale pomimo choroby miał jechać jednak z Goembeszem do Rzymu w końcu b. m.

Tak to się jakoś dziwnie składa, że los płata ciągle figle i stwarza trudności w urzeczywistnieniu tej wizyty. Czy to nie prognostyk"?...

Już przed dwoma tygodniami w artykule: „Wizyta nie na rękę", zwróciliśmy uwagę na pewne nieprzyjemne dla nas konsekwencje, które mogą wyniknąć z wizyty p. Goemboesza. Wogóle trzeba się pytać: co nam daje „sojusz" z Węgrami? Co? Możeby nam to wyjaśniła prasa rządowa, skoro od p. ministra Becka nie możemy się tego dowiedzieć?

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Sombart o hitleryźmie.

III.) Już z poprzednich dwóch artykułów o najnowszej książce prof. Sombarta („Deutscher Sozialismus") wynika, że ją ożywia pewna ideologja społeczno-polityczna, która autorowi pozwala w końcu wysnuć pewne wnioski praktyczne, skonstruować pewien program. Idąc jednak głębiej stwierdzamy w książce nadto pewną (w niektórych partjach książki jednak zatartą) ideologję filozoficzno-religijną. I to jest zewszechmiar ciekawe. Na czem ta ideologja polega?

SUPREMACJA DUCHA NAD MATERJĄ. — Książkę swoją zaczyna Sombart od zarysowania duchowego przekroju dzisiejszego społeczeństwa, i pierwszemu rozdziałowi daje biblijny tytuł: „Budowa wieży Babel". Zło dzisiejszych czasów sprowadza do wybujałego indywidualizmu i liberalizmu, który czasem nosi cechy wręcz demonizmu. „Tylko ten — pisze — kto wierzy w siłę djabła, może zrozumieć to, co się działo w ostatnich dziesiątkach lat w Europie zachodniej i Ameryce". Lecz, skądże ten wybujały indywidualizm? Trafną daje na to pytanie odpowiedź Sombart wskazując — „zniszczenie wiary człowieka w Boga i w konsekwencji zerwanie wszelkich jego transcendentnych związków" (str. 32), jako źródło tego wybujałego indywidualizmu. Tak jest w istocie! I takie jest doświadczenie psychologji. Ateizm płodzi z reguły takie skutki, jak: egotyzm, materjalizm...

Podniesione tu poglądy Sombarta (które się niemal na każdej stronie książki spotyka) robią tem większe wrażenie, że autor „Niemieckiego Socjalizmu" nie był dotąd znany jako pisarz religijny; a owszem był czas (okres pisania „Proletarjackiego socjalizmu"), kiedy religji dla siebie szukał w hedoniźmie Heinego. Narzuca się pytanie, czemu należy zawdzięczać zwrot Sombarta do religji i jego afirmację filozofji religijnej, którą spotykamy w ostatniej jego książce. Może się mylę, nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, że ten zwrot ku religji zawdzięcza Sombart encyklikom społecznym Papieży, a w pierwszym rzędzie encyklice „Quadragesimo anno". Encyklikę tę cytuje Sombart parę razy całemi ustępami. Raz przytoczywszy śliczny istotnie ustęp encykliki o fatalnym wpływie liberalizmu gospodarczego, zwraca uwagę czytelnika na tę „niesłychanie piękną encyklikę" (die unerhört schoene Enzyklika). Ale to jeszcze nie wszystko. Kto encyklikę Piusa XI zna szczegółowo, ten po przeczytaniu książki Sombarta bez przesady może powiedzieć, że najpiękniejsze jej ustępy, mianowicie na temat supremacji ducha nad materją, etyki nad życiem gospodarczem są poprostu transpozycją — może nieświadomą u autora — encykliki „Quadragesimo anno"... Są to jednak te części książki, które zawierają krytykę obecnego stanu rzeczy, — krytyczne partje książki. Katolik jednak nie będzie mógł podzielać wszystkich poglądów Sombarta pozytywnych na reformę ustroju społecznego. Ta praktyczna część książki odbiega znacznie od wskazań encykliki papieskiej. Niektóre rozbieżności wskazaliśmy już poprzednio. Została jeszcze jedna, bodaj — czy nie najważniesza!

TRZY SOCJALIZMY. — Bożyszczem Sombarta jest ciągle — socjalizm. Rozczytawszy się jednak w jego książce, dochodzimy do przekonania, że cześć oddaje „nieznajomemu bogu", jak Ateńczycy z czasów św. Pawła. Z pojęciem: „socjalizm" — łączy treść, która mu jest obcą, albo nieistotną. Socjalizm Sombarta skutkiem tego jest w socjologji ideą obcą, nieznaną. Rozumie bowiem Sombart przez to pojęcie — pisze (str. 60) — „taki stan życia społecznego, w którem postępowanie jednostki jest zasadniczo określone przez obowiązujące normy, które pochodzą z powszechnego rozumu, tkwiącego w politycznej wspólnocie, a których wyrazem jest Nomos" (prawo pozytywne). Nikt jednak takiej definicji socjalizmu nie przyjmie. Każdy bowiem ustrój oparty o normatywizm państwowy, byłby w takim razie socjalistycznym. Sam Sombart to uznaje, kiedy pisze, że „każde ściganie mordu przez prawo jest socjalizmem, każda obowiązkowa nauka szkolna jest socjalizmem"... A przecież przez socjalizm rozumiemy całkiem co innego i co innego rozumiał Sombart dotąd. Skądże więc teraz ta jego dziwna definicja? Stąd, że Sombart chce być „socjalistą" nawet teraz po odrzuceniu treści socjalizmu. To go doprowadza do takich aberacyj logicznych, jak wskazana wyżej, i — jeszcze dalsze!

Ustaliwszy (?) pojęcie socjalizmu, oświadcza Sombart, że uznaje tylko trzy jego rodzaje: marksowski (proletarjacki), „katolicki" i „niemiecki" (hitlerowski). Marksizm jest niewątpliwie socjalizmem. Hitleryzm jest jeszcze w stanie płynnym: na miano socjalizmu zasługuje właściwie tylko jedna jego grupa, ta, której przewodził Strasser z „Czarnego Frontu". Natomiast nie istnieje „katolicki socjalizm". I jest doprawdy dziwne, że Sombart cytując na str. 65 encyklikę „Quadrag. anno", cytuje ją dla określenia „tego (!) katolickiego socjalizmu". Dziwne, bo przecież w tej właśnie encyklice Pius XI w sposób jak najbardziej stanowczy oświadcza, iż — niema ani religijnego, ani chrześcijańskiego, ani katolickiego socjalizmu.

Te i podobne ustępy z książki prof. Sombarta sprawiają, że — podobnie, jak program przebudowy ustroju, tak i — ideologja filozoficzna przedstawia się czytelnikowi mętnie. Początek i pierwsze rozdziały (część krytyczna książki) idą w doskonałej zgodzie z katolicką filozofją i etyką społeczną. Potem jednak następuje skrzywienie prostej dotąd linji, aż dochodzimy do ustępów, które się kłócą z katolicką etyką społeczną i z ideologją pierwszych rozdziałów książki. Bądźmy jednak sprawiedliwi! Już to samo, że były socjalista (z tego prawdziwego socjalizmu „proletarjackiego") wykonał odwrót, że z siłą i entuzjazmem głosi „piękno" encykliki papieskiej protestancki profesor — stanowi wielką dla nas wartość i satysfakcję... I dodajmy jeszcze! Znając skłonność Sombarta do ulegania ewolucji, możemy wyrazić nadzieję, że za parę lat gotów nam dać poprawną syntezę katolickiej etyki społecznej, bo pewne jej zasady już dziś uroczyście proklamuje.

W. Z.

„Przesilenie" w Gdańsku.

Jak informują dzienniki sanacyjne, na terenie Gdańska toczy się zawzięta walka między prezydentem senatu dr. Rauschningiem, a przywódcą partji socjalistyczno-narodowej, nieoficjalnym reprezentantem Trzeciej Rzeszy w Wolnem Mieście — Forsterem. Był czas, kiedy obaj ci panowie działali zgodnie i p. Forster tolerował ugodową politykę dr. Rauschninga w stosunku do Polski. Teraz coś się zepsuło między nimi i Forster zmierza do obalenia prezydenta senatu. Bierze on asumpt z przemówienia ministra Goebbelsa, że nie państwo winno rządzić partją, lecz partja państwem. W Gdańsku ten ideał nie był dotychczas całkowicie osiągnięty zwłaszcza w zakresie polityki gospodarczej i socjalnej. Teraz ma to ulec zmianie, a pierwszym krokiem na tej drodze ma być ustąpienie dr. Rauschninga i zamienienia go kim innym, który byłby ślepym wykonawcą poleceń p. Forstera.

Według informacyj „Dziennika Poznańskiego", dr. Rauschning zrezygnował już z dalszej walki i ustąpienie jego jest już kwestją najbliższych dni. Prezydenta senatu na jego miejsce ma zastąpić dotychczasowy wice-prezydent Greiser.

Któż to jest p. Greiser, co on reprezentuje pod względem politycznym. Greiser znany jest z niechętnego nastawienia wobec Polski, a jedno z ostatnich jego przemówień wobec przedstawicieli sądownictwa W. Miasta Gdańska, w którem skierował się z wezwaniem do sądownictwa, ażeby sądy interpretowały prawo nie objektywnie, lecz subjektywnie w duchu narodowo-socjalistycznym, daje powód do obaw, jeżeli chodzi o los polskiej ludności w Gdańsku.

Jak widać z tego, przyszłość stosunków polsko-gdańskich, nad któremi obecnie obejmie protektorat przywódca gdańskich narodowych socjalistów, nie przedstawia się zbyt różowo. Kto wie, czy nie jesteśmy znowu w przededniu nowych zatargów z Gdańskiem. W każdym razie ta ewentualność brana jest bardzo poważnie pod uwagę przez dzienniki sanacyjne, z których czerpiemy te informacje o „przesileniu" w Wolnem Mieście.

T.

Kardynał Faulhaber o chrześcijaństwie i neopogaństwie

W mieście Altötting w Bawarji odbyło się zebranie katolików bawarskich, na którem wygłosił dłuższe przemówienie kardynał Faulhaber, arcybiskup Monachjum. Dostojny mówca przeprowadził głęboką analizę porównawczą pomiędzy nauką Kościoła katolickiego, a doktrynami neopogaństwa, szerzonemi obecnie w Niemczech.

Wyznawcy Chrystusa — mówił kardynał — winni wszelkiemi siłami bronić się przed wpływami współczesnego pogaństwa. **Nie może być żadnej mowy o pogodzeniu nauki chrześcijańskiej z zasadami, propagowanemi w Trzeciej Rzeszy przez kierunek, stworzony przez grupę wolnomyślicieli i bezbożników, apoteozującą rasę i hołdującą w przeciwieństwie do katolików nie Duchowi lecz Materji.** Katolicyzm i neopogaństwo nie dadzą się nigdy pogodzić. Stoją one, jeśli chodzi o cele, dążenia, o wartości zarówno życiowe jak i nieżyciowe na dwóch biegunach. By zrozumieć prawdy religijne i móc odróżnić wartościową perłę od sztucznej, należy przedewszystkiem zapoznać się z pojęciem Boga. W przeciwieństwie do nas, którzy głęboko wierzymy w istnienie Stwórcy, w Opatrzność Bożą, neopogaństwo twierdzi, iż świat i człowiek nie są dziełem Boga. My, chrześcijanie, wierzymy w Objawienie, poganie zaś twierdzą, że Objawienie było zbędne, albowiem „Prometeusz przyniósł ogień z niebios własnemi siłami". Neopoganie nie uznają pokory chrześcijańskiej, która schyla głowę przed wolą Boga, mówiąc: „mów, o Panie, bowiem słucha sługa Twój"... Twierdzą oni iż każdy sam sobie jest panem, sam wie, co czynić należy, iż człowiek sam sobie daje przykazania.

Następnie kardynał Faulhaber podkreślił zasadniczą cechę neopogaństwa, którą jest pycha. Poganie wolą pozostawać w ciemności aniżeli przyjąć światło boskiego objawienia, wolą iść fałszywą drogą zamiast kierować się przykazaniami boskiemi na drogę światła i prawdy. Pogaństwo jest apoteozą pychy, megalomanją, ubóstwieniem samego siebie.

W zakończeniu swego przemówienia kardynał zwrócił specjalną uwagę na nienawiść neopogaństwa do Chrystusa i na błędne tłumaczenie Odkupienia. „Dzisiejsi poganie jeszcze bardziej są winni wobec prawdziwego Boga, aniżeli poganie z czasów przed Narodzeniem Chrystusa, bowiem większość z pośród nich otrzymała Chrzest św., a następnie przystąpiła do Sakramentu Bierzmowania. Wyrzekli się oni zatem swej wiary i zaparli przysięgi, złożonej w czasie Bierzmowania". (KAP.).

Na ziemiach Rzplitej.

Delegacja rodziców

w Ministerstwie W.R i OP. w sprawie nauczycieli żydów.

W dniu 11 bm. przybyła do Warszawy delegacja rodziców dzieci szkolnych z Augustowa, Rajgrodu, Grajewa, Szczuczyna Białostockiego i Kolna i udała się do Ministerstwa WR i OP. celem złożenia wspólnego memorjału Panu Ministrowi Oświaty. W tym memorjale zwracają się rodzice z **prośbą o uwzględnienie słusznych postulatów usunięcia żydów wychowawców ze szkół polskich oraz oddzielenia dzieci katolickich od żydowskich**. Delegaci przedstawili żale i skargi rodziców katolickich, że dotychczas Władze Szkolne nie załatwiły tej palącej kwestji na pograniczu wschodnio-pruskiemŁamanie strajku jako ostatecznego środka obrony ze strony zrozpaczonych rodziców pomocy policji i egzekucyj karnych kopie przepaść pomiędzy społeczeństwem a sferami rządzącemi, jednocześnie wywołując spontaniczną niechęć do ludności żydowskiej. Przedstawiciel Pana Ministra, p. Dancewicz przyrzekł zakomunikować postulaty delegacji Panu Ministrowi w myśl życzeń delegacji. Zjazd kuratorów i naczelników wydziałów, jaki obecnie się odbywa powinien przedewszystkiem zlikwidować ten opłakany stan rzeczy w szkołach polskich. (KAP).

Nowy zarząd miasta Wilna.

W Wilnie odbyło się zebranie rady miejskiej, poświęcone wyborom zarządu miejskiego. Prezydentem miasta wybrano dotychczasowego prezydenta dr. **Wiktora Maleszewskiego**, wiceprezydentami: dotychczasowego komisarza finansowego A. **Piłsudskiego**, obecnego dyrektora biura statystycznego **Nagórskiego** i **Grodzickiego**. Wszyscy z bloku gospodarczego odrodzenia Wilna (BBWR). Pozatem wybrano 7-miu ławników, z których czterech należy do BBWR. dwóch do klubu narodowego, jeden do klubu żydowskiego.

Likwidacja Legjonu Młodych w Lublinie

Według doniesień „Gazety Warszawskiej“ w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim ma zostać rozwiązany **Akademicki Legjon Młodych. Sprawa ma być ostatecznie zadecydowaną do 20-go bm.**

Ukłon Zarządu miasta Warszawy w stronę żydów.

W Warszawie rozlepiono gęsto w tych dniach afisze, informujące o dwóch przedstawieniach, mających się obdyć 11-go i 16-go października w teatrze Letnim i w teatrze Narodowym. Plakaty te wydrukowane są w języku polskim i żargonie. Część żargonowa, dotycząca teatru Letniego, poza podaniem godziny i t. p. szczegółów, brzmi: „Teatr Letni“ — Der Mensz, wos trinkt niszt. M. Znicz, K. Lubieńska A. Różycki. yn di hejpt roln“. Część dotycząca teatru Narodowego: „Ludwik der XI myt Węgrzyn yn der hojpt rol“.

Warszawscy żydzi nie mogą już więc narzekać na brak filosemityzmu w Polsce, a specjalnie w Zarządzie Miejskim stolicy. Niedawno zresztą ukazały się też w Warszawie plakaty, reklamujące Kino Miejskie w żargonie żydowskim. Niewiadomo na co przyjdzie teraz kolej? Może na napisy w tramwajach? A może Teatr Narodowy zmieni nazwę?

Gwałtowna burza nad Poznaniem.

Nad miastem Poznaniem i powiatem przeszła gwałtowna burza, połączona z deszczem i wichurą. Pod wsią Przybroda powiatu gnieźnieńskiego piorun uderzył w stóg pod którym bracia Ludwik i Henryk Schulz oraz Adamczyk schronili się. **Ludwik Schulz i Adamczyk ponieśli śmierć na miejscu**, natomiast Henryk Schulz zdołał się uratować.

Dwie ofiary katastrofy samolotowej.

Na lotnisku Skoki w Puławach w czasie ćwiczeń spadł samolot, pilotowany przez por. Obuchowskiego. Jako obserwator w samolocie znajdował się por. A. Gicalo. Samolot został strzaskany por. **Obuchowski zginął na miejscu por. Gicalo zmarł** po przewiezieniu go do szpitala. Przyczyna katastrofy narazie nie wyjaśniona.

—oo—

BEZROBOTNY ODERŻNĄŁ SOBIE GŁOWĘ BRZYTWĄ.

W dyrekcji elektrowni łódzkiej rozegrał się mrożący krew w żyłach dramat. Do dyrekcji zakładów zgłosił się **Wł. Hertz** zredukowany swego czasu pracownik tej elektrowni. W rozmowie z dyr. Ullmanem Hertz **prosił o przyjęcie do pracy**. Gdy spotkał się z odmową, udał się do innego dyrektora Dzieniakowskiego. Gdy Hertza nie dopuszczono do dyrektora, nieszczęśliwy bezrobotny wydobył brzytwę i **ciął się pod gardło tak silnie, że głowa nieomal całkowicie odchyliła się od tułowia**. W drodze do szpitala Hertz zmarł.

Rozpoczęcie Międzynar. Kongresu Eucharystycznego

Uroczystości Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires. — o czem już pokrótce donosiliśmy — rozpoczęły się właściwie w dniu 9-go b. m., z chwilą wjazdu do portu **statku „Conte Grande“**, na którego pokładzie przybył **legat papieski kardynał Pacelli**. Na powitanie wyległy olbrzymie tłumy ludności miejscowej i przybyłych z dalekich nawet stron na kongres. Cała, blisko 8-kilometrowa droga pochodu z portu do katedry na Plaza Mago wypełniona była morzem głów. W pochodzie prócz wojska, grup narodowych przybyłych już pielgrzymów. wśród których **delegacja polska poczesne zajmowała miejsce**, wzięły udział malownicze oddziały Indjan, gauchos i osadników w barwnych historycznych strojach. U stóp katedry reprezentanta papieskiego powitali zgromadzeni w Buenos Aires kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, wyższe duchowieństwo.

O północy rozpoczęły się pierwsze Msze św. kongresowe, podczas których tysiące osób przystępowało do Stołu Pańskiego. Od wczesnego ranka dnia 10-go b. m. tłumy zdążają pięknie przystrojonemi ulicami do parku Palermo, gdzie odbyć się ma inauguracja Kongresu. Ołtarza pod Krzyżem wzniesionym przy pomniku hiszpańskim całą noc strzegło wojsko, komuniści bowiem i masoni miejscowi zapowiadali jego zniszczenie (!). O g. 10-tej przybył kardynał Legat w otoczeniu kardynałów, biskupów i dostojników kościelnych. Z chwilą wstąpienia jego na przygotowany tron, **rozlega się śpiew Veni Creator i rozpoczyna się Msza św.** W czasie nabożeństwa odczytana zostaje bulla o otwarciu Kongresu, poczem krótko przemawia arcybiskup Buenos Aires. Po Mszy św., której przy pomocy głośników wysłuchują olbrzymie tłumy, pierwsze przemówienie kongresowe wygłasza **biskup Namur ks. T. L. Heylen**, jako przewodniczący stałego komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, kończąc je okrzykiem: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat“.

Jubileusz zasłużonej szkoły rolniczej w Szynwałdzie

W dniu 11-go b. m. odbyła się wspaniała uroczystość jubileuszowa z okazji 25-lecia istnienia szkoły rolniczej żeńskiej w **Szynwałdzie obok Tarnowa** zorganizowanej i kierowanej przez **zasłużonego działacza społecznego ks. prałata Aleksandra Siemieńskiego**, proboszcza w Szynwałdzie, przy pomocy sióstr Służebniczek Najświętszej Marji Panny.

Na uroczystość tę przybyli: Ks. biskup tarnowski **Dr. Franciszek Lisowski**, księża prałaci: **Mazur, Sitko, Dr. Lubelski, Chrząszcz**, z Tarnowa, **Ks. Kuznowicz** z Krakowa. **ks. kanonik Rogoż** z Ropczyc. ks. prof. **Dr. Puchalik** z Tuchowa i wielu innych księży, gospodarz powiatu tarnowskiego **starosta Lissowski** z małżonką, delegat Kuratorjum Okręgu Szkolnego krakowskiego i kieleckiego, naczelnik szkół zawodowych **Misky** i delegaci pokrewnych szkół i instytucyj.

W kaplicy szkoły rolniczej Szynwałdzkiej **odprawił uroczystą mszę św. ks. biskup Lisowski** w asyście licznego duchowieństwa, w czasie której wygłosił podniosłe kazanie **ks. prałat Kasper Mazur**, w którem apelując do obecnych uczennic szkoły i licznie na jubileusz przybyłych z całej Polski jej dawnych absolwentek, zacytował zdanie kardynała Diepenbrocka: „Jeśli Pan Jezus założy w sercu kobiety swój ołtarz, wtedy cały dom staje się kościołem“. Ks. biskup Lisowski udzielił po skończonej mszy św. wszystkim obecnym apostolskiego błogosławieństwa.

Po zwiedzeniu wystawy rolniczej i wystawy robót ręcznych uczennic szkoły przez uczestników urozystości, które to wystawy przedstawiają się imponująco, odbyła się w obszernej sali gmachu szkoły rolniczej **uroczysta akademja**, na przewodniczącego której powołano b. posła ziemi tarnowskiej **Dra Antoniego Matakiewicza**. — Po zagajeniu i powitaniu przybyłych reprezentantów, władz i gości przez ks. prałata Siemieńskiego i po jednomyślnem uchwaleniu wśród gromkich oklasków treści depesz hołdowniczych do Prymasa Polski ks. kardynała Augusta Hlonda i p. Ministra oświaty Wacława Jędrzejewicza, zabrał głos biskup Dr. Franciszek Lisowski, wyrażając uznanie dla działalności obchodzącej jubileusz **szkoły rolniczej żeńskiej w Szynwałdzie, opartej na gruncie katolickim, oraz dla pracy społecznej twórcy tej szkoły ks. prałata Aleksandra Siemieńskiego**, tej „perły diecezji tarnowskiej“, przyczem ks. biskup zaznaczył, że koronując onegdaj cudowny obraz Matki Bożej Bocheńskiej, polecił szkołę gospodyń wiejskich w Szynwałdzie szczególnej opiece i łasce Matki Najświętszej.

Gospodarz powiatu tarnowskiego starosta Lissowski, imieniem rządu i powiatu, zaś naczelnik Misky imieniem kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego, podnosząc z uznaniem doskonałe wyniki szkoły Szynwałdzkiej, przyrzekli jej pomoc i poparcie.

Z referatu sprawozdawczego kierowniczki szkoły **siostry Frydoliny Hoziejówny** dowiedzieliśmy się, że szkoła rolnicza żeńska w Szynwałdzie otwartą została z inicjatywy ks. Aleksandra Siemieńskiego w dniu 3-go października 1909 r., ukończyło ją w ciągu 25-letniego okresu jej istnienia **810 uczennic**, że wielkim protektorem tej szkoły był śp. Dr. Bronisław Dulęba wiceprezes małopolskiego Towarzystwa rolniczego, którego zwłoki spoczywają na cmentarzu Szynwałdzkim.

Po referacie **ks. kanonika Rogoża** uchwalono jednomyślnie potrzebę utworzenia związku byłych wychowanek szkoły rolniczej żeńskiej w Szynwałdzie dla utrzymania ich kontaktu z tą szkołą. Po obiedzie, którym Zarząd szkoły podejmował wszystkich uczestników uroczystości odbyła się wspólna fotografja.

Uczestnicy podniosłej uroczystości jubileuszowej rozeszli się z radosną pewnością, że dalszy byt tej tak pożytecznej, drogiej im placówki Szynwałdzkiej, wobec docenienia jej znaczenia i potrzeby przez najwyższe miarodajne czynniki jest zapewniony.

Dr. A. M.

SPRAWOZDANIE KONTROLI DOPIERO W DRUKU.

Korespondent warszawski donosi: Najw. Izba Kontroli Państwa **przystąpiła** (!) do drukowa**nia sprawozdania za ubiegły rok budżetowy**. — Po wydrukowaniu prezes Krzemiński przedłoży je P. Prezydentowi Rzplitej oraz marszałkom Sejmu i Senatu.

—oo—

W niewielu słowach.

Sąd okr. w Tarnowie skazał **J. Godka b. wójta** w gminie Chojnicy za sprzeniewierzenie funduszów publicznych tytułem podatków i różnych opłat w kwocie 2.168 zl. **na 1 rok więzienia**, 50 zł. grzywny i utratę praw na 5 lat.

We wsi **Tarzymiechy** gminy Izbica wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył 70 gospodarstw łącznie 300 budynków wraz ze wszystkiemi zbiorami i inwentarzem żywym i martwym. Straty b. duże.

Na stacji Podzamcze koło Kępna miała miejsce katastrofa kolejowa wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy. Pociąg wiozący węgiel najechał na stojący na bocznym torze pociąg towarowy. Zderzenie było tak silne, że lokomotywy spiętrzyły się, **a 12 wagonów uległo kompletnemu rozbiciu**. Winę ponoszą kierownik ruchu Teodorecki i zwrotniczy Gajny.

Z całego świata.

Katolik — burmistrzem stolicy Wielkiej Brytanji.

W tych dniach został mianowany w stolicy Wielkiej Brytanji nowy burmistrz Londynu, mający sprawować swój urząd począwszy od listopada br. Jest nim **Sir Stephen Killik, radca komunalny, liczący lat 73.** Sir Killik jest gorliwym katolikiem. Będzie to piąty zkolei burmistrz Londynu wyznania katolickiego od czasów Reformacji, czyli od czterechset lat. Pierwszy burmistrz Londynu — katolik został wybrany w roku 1893. Fakt ten wywołał w kołach protestanckich wielką sensację. Obecne wybranie lorda Killika należy uważać jako jeszcze jeden sukces katolicyzmu w Anglji. (KAP.)

Protest katolików w Ameryce przeciw i moralnym filmom.

70.000 młodzieży katolickiej urządziło w Chicago demonstracyjny pochód celem protestu przeciw niemoralnym filmom, wykonywanym w Hollywood, demoralizującym społeczeństwo i obniżającym dobre imię Ameryki zagranicą. Przedstawiciele władz i duchowieństwa przypatrywali się manifestacji.

Zawiadomienie o nabożeństwie ogłoszone w prasie sowieckiej.

W moskiewskich „Izwiestjach“ **po raz pierwszy od czasu istnienia prasy sowieckiej ukazał się nekrolog**, w którym ambasada francuska zawiadamia o nabożeństwie żałobnem za duszę min. Barthou w moskiewskim kościele francuskim.

Meksykańscy katolicy demonstrują przeciw szkołom socjalistycznym.

PAT. donosi: Na placu przed pałacem narodowym w Meksyku zebrał się w piątek tłum złożony z około **1000 osób, pochodzących z kół katolickich, celem zaprotestowania przeciwko obecnemu systemowi nauczania w szkołach, który to system oparty jest na zasadach socjalistycznych**. Ponieważ zgromadzenie to nie było dozwolone, **policja przystąpiła do rozpraszania demonstrantów, płazując ich szablami i używając gazów łzawiących**. Dano również na postrach jedną salwę w powietrze. Mimo to policji nie udało się rozpędzić demonstrantów, przeciwnie tłum wzrastał z każdą chwilą. Ostatecznie z tłumu zaczęto rzucać na policję kamieniami, **przyczem zraniono szereg agentów policji**. Wielu demonstrantów również odniosło rany. Policja dokonała licznych aresztowań.

Wyrok śmierci na Violette Nozieres.

Wyrokiem śmierci zakończył się w Paryżu ponury proces Violetty Nozieres, która otruła **własnego ojca i usiłowała otruć matkę**, w celu **zdobycia po nich majątku**. Sąd przysięgłych nie znalazł żadnej okoliczności łagodzącej. Proces odsłonił depresję pewnej grupy młodzieży uniwersyteckiej, która wciągnęła oskarżoną do nierządu, aby czerpać z tego zyski materjalne. Wyrok został zaostrzony, nakazem, **aby delikwentka była wyprowadzona do egzekucji w białej koszuli, z twarzą zakrytą woalem i z bosemi stopami.**

—oo—

OKUP ZAPŁACONY ALE BANDYCI NIE WYDALI OFIARY. Pomimo zapłacenia żądanego w wysokości **50.000 dolarów okupu za panią Stoll**, w Nowym Jorku dotychczas nie powróciła ona do swego domu. Zeznania aresztowanego w związku z tą sprawą osobnika nie dały żadnych wskazówek.

Młody Francuz o Polsce.

Przeciętni Francuzi mało wiedzą o Polsce. Mało zaś jest takich, którzy interesują się szczególniej naszym krajem. Dlatego też z radością należy witać każdy głos Francuza o Polsce i każdy artykuł, choćby nawet niekiedy niezbyt dokładnie przedstawiający prawdziwą sytuację. Przed nami leży tygodnik paryski „A la page“, organ francuskiej młodzieży katolickiej, redagowany, jak zapewnia redakcja w podtytule „przez młodych i dla młodych“.

Na całej stronie pierwszej zamieszczono podobiznę młodego studenta polskiego i studentki, nad fotografją napis: „Polska nie jest już więcej naszym sojusznikiem“. — a pod zdjęciem drugi: „To nie jest prawdą — mówią ci młodzi“.

Artykuł o Polsce pióra Michała Guy'a, zamieszczony jest z ilustracjami w środku 16-to stronicowego numeru. Autor nawiązując do pierwszej stronicy, twierdzi, że Polska jest nadal wierną sojuszniczką Francji. Doszedł do tego przekonania, zwiedziwszy dość dokładnie Polskę. Dość oryginalne są trzy cechy, charakteryzujące, zdaniem Francuza, Polskę dzisiejszą. Oto pierwszą cechą Polaków, jest miłość ojczyzny, drugą przywiązanie do Francji a trzecią katolicyzm. „Polska jest katolicką, jej rząd jednak nie (!) jest katolicki“. I to jest przyczyną różnic i rozdźwięku wśród młodzieży polskiej“. W opozycji przeciw rządowi — według p. Guy-a — ma się znajdować 70 procent młodzieży.

Autor artykułu starał się poznać młodzież polską z pod różnych sztandarów. Dotarł nawet do organizatorów i dziennikarzy O. W. P. i „Legjonu Młodych“, od których dowiedział się wiele szczegółów, któremi dzieli się ze swymi francuskimi kolegami.

Sport.

Sezon hokeja rozpoczęty.

W paryskim pałacu lodowym rozpoczął się już sezon hokeja na lodzie. Stade Français pokonał Racing-Paris 3:1.

W przerwach meczu w pokazowej jeździe figurowej wystąpiła mistrzyni świata, Sonja Henie.

UKARANI PIŁKARZE.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi PZPN. ukarał ostatnio nast. piłkarzy ligowych: Kisielińskiego W. i Migasa L. (Cracovia) — naganą za niebezpieczną grę na meczu z Warszawianką w dniu 30 ub. m. E. Kubalczyka (Warta) surową naganą za niesportowe zachowanie i niebezpieczną grę na meczu z Legją w dn. 30 ub. m.

—oo—

NIEDZIELNY MECZ PIŁKARSKI W KRAKOWIE. Dziśiaj w niedzielę, odbędzie się w Krakowie mecz piłkarski na boisku Garbarni pomiędzy reprezentacją krakowskich klubów ligowych a reprezentacją Krak. Okr. Zw. Piłki Nożnej.

BOKSERZY SOWIECCY rozegrali w Czechosłowacji spotkanie, w Kladno przeciwko kombinowanemu teamowi miast Kladno—Slany i zwyciężyli w stosunku 12:4.

—oo—

Radjo.

MUZYKA, KTÓREJ SŁUCHAŁ WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO.

Z dniem 14. X. „Polskie Radjo“ rozpoczyna cykl koncertów historycznych muzyki polskiej. Pierwszy z tego cyklu, który nadawać będzie Kraków w niedzielę o godz. 21.00 przeznaczony jest utworom kompozytorów polskich z epoki Władysława Jagiełły. Tem samem będzie dana radjosłuchaczom możność poznania utworów muzycznych z przed 500 laty — utworów, które według wszelkiego prawdopodobieństwa wykonane były na dworze króla Władysława Jagiełły w Krakowie, kiedy to do wykonania muzyki używani byli trębacze, fletniści i tympaniści, kiedy to słuchano również cytrzystów gęślarzy. Program audycji obejmują utwory następujące: Hymn na cześć Krakowa, „Cracovia civitas“, autora nieznanego, pieśń łacińska do św. Stanisława, trzy kompozycje Mikołaja z Radomia najsławniejszego kompozytora tej epoki oraz Marszową pieśń studentów krakowskich na uroczystość wyboru Króla Żaków Wszechnicy Jagiellońskiej, również autora nieznanego. Wykonawcami tego koncertu będą: Chór Cecyljański i Zespół instrumentalny, złożony z członków orkiestry urzędników Ubezpieczalni Społecznej.

ENCYKLOPEDJA PRZEZ RADJO.

Pragnąc zaspokoić coraz rozleglejsze zainteresowania słuchaczy z różnych dziedzin wiedzy i nauki, Rozgłośnia krakowska wprowadza do programów lokalnych audycje p. t. „Encyklopedja mówiona“, w której radjosłuchacze znajdą na kwestje interesujące ich odpowiedzi, opracowane przez fachowców. Odpowiedzi te udzielane będą w formie krótkich kilku-minutowych referatów. Encyklopedja nadawana będzie narazie co dwa tygodnie w każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca, tak aby radjosłuchacz nie musiał długo czekać na odpowiedź. Pytania winny być nadsyłane z podaniem nazwiska pytającego i jego numeru abonamentu radjowego listownie do Rozgłośni Polskiego Radja w Krakowie, najpóźniej na tydzień przed terminem najbliższej audycji. — Jeżeli ta forma audycji okaże się praktyczna i pożyteczna, to stanie się ona z czasem rodzajem tygodnika, nadawanego także na inne Rozgłośnie polskie. Radjosłuchacze krakowscy wyrażający niejednokrotnie troskę o przywrócenie żywotności Rozgłośni krakowskiej jako ważnej placówki intelektualnej, mają obecnie sposobność, aby ambicje swe urzeczywistnić. Redakcję encyklopedji mówionej objął inż. St. Broniewski.

—ooo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, 15 października 1934.

Kraków (304.3) G.: 6.45—7.40 Audycja poranna z Warszawy; 7.40 Program na dzień bieżący; 7.50 Pogadanka dla kobiet; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.05 Płyty; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny; 17.25 Odczyt „Wyniki poszukiwania Olimpijczyków“ 17.35 Płyty; 17.50 Odczyt „Gospodarka człowieka na morzu“; 18.00 Stary „Kraków“; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisja z Warszawy; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Transmisja z Warszawy 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe z Warsz.; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Tr. z Warsz. 21.00 Koncert historycznej muzyki polskiej; 21.45 Transmisja z Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Płyty; 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 15.45 Koncert ork. salonowej; 18.00 „Czortków miasto kolorowe“; 18.10 Akcja „Radjo dla powodzian“; 22.15 Recital fortepianowy.

Warszawa, (1345 m.) G.: 6.45 „Kiedy ranne“; 6.58 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny, 6.50, 7.08, 7.25, Płyty; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegląd Prasy; 12.10 Muzyka lekka; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksp. polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert ze Lwowa, 16.45 Lekcja języka niem.; 17.00 Recital śpiewaczy; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Płyty; 17.50 Odczyt z Krakowa; 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Recital fortepianowy; 18.45 „Ostatnia jesienna wycieczka“; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka lotnicza; 19.30 „W ojczyźnie Napoleona“; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce“; 21.00 Koncert historycznej muzyki polskiej 21.45 „Technika i kultura“; 22.00 Koncert reklamowy; 22.50 Płyty; 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Muzyka taneczna.

Katowice, (395.8 m.) G.: 15.35 Wiadom. gospodarcze; 16.45 „Rewelacyjny manuskrypt“ 17.25 Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski“; 18.00 „Co to znaczy mierzyć“; 19.25 Kronika harcerska.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Wspomnienia o królu Aleksandrze.

Następca tronu Aleksander jako wódz. — Książę regent podczas wojny.

Praga, dnia 11 października 1934.

Znany rosyjski pisarz M. M. Breszko-Breszkowski zamieszcza na łamach paryskiego pisma rosyjskiego „Illjustrirowannaja Rossija“ kilka wspomnień o królu Aleksandrze, z czasów kiedy ten był jeszcze następcą tronu.

Rok 1912. Macedońska jesień. Drzewa w złotej szacie. Wezbrały szybko rwące rzeki.

Wojna, która przeszła do historji jako „pierwsza wojna bałkańska“. Serbja stawia wszystko na jedną kartę. Napina wszystkie swoje siły. Zmobilizowała 400.000 żołnierzy z ludności, liczącej zaledwie 3.000.000.

Pierwsza wielka bitwa pod Kumanowem: miasteczko zamieszkałe przez ujarzmionych Serbów i nawpół dzikich Albańczyków. Zamiast domów małe fortece z strzelnicami zamiast okien. Na minaretach meczetów punkty obserwacyjne 130-tysięcznej armji tureckiej, wyszkolonej przez niemieckich instruktorów. Dowódcą tureckim był utalentowany Dżawid Pasza. Przeciw nim staje około 80.000 żołnierzy pod dowództwem 23-letniego następcy tronu. Po stronie tureckiej nietylko przewaga liczebna, nietylko przewaga broni, ale i korzystniejsza pozycja...

Kumanowo jest dla Serbji kluczem do Macedonji, do szerokiego terytorjum, które nazywa się starą Serbją i do zagadkowej średniowiecznej Albanji.

Nie wierząc sobie, oficerowie tureckiego sztabu przykładali lunety do oczu. Byli wśród nich także blondyni, Niemcy — również we fezach... Przednie linje nieprzyjacielskich okopów — z kumanowskich pagórków widziano całą dolinę z rozwiniętemi szeregami Serbów, jak na dłoni — zwolna objeżdża młodociany jeździec w mundurze pułkownika piechoty. Jest to — królewicz Aleksander. Czy był już podobny wypadek, aby w warunkach nowoczesnej wojny najwyższy dowódca na koniu prowadził za sobą oddziały w nieprzyjacielski ogień?

Żywiołowym atakiem zdruzgotali Serbowie najlepsze pułki Dżawida Paszy, które cofnęły się do Monastyru, aby tam połączyć się ze świeżą i silną załogą miasta.

Atak prowadził następca tronu Aleksander i on pierwszy wkroczył do wyzwolonego Kumanowa, obsypywany ogniem fanatycznych Albańczyków. Zawrotne były sukcesy serbskiej armji... Aleksander stał się bożyszczem i bohaterem narodowym. W Białogrodzie część korpusu dyplomatycznego zachwycała się odwagą księcia, ale zarazem wyrażano obawy: Następca tronu nie powinien ryzykować swego życia... Natomiast austrjacki poseł, baron Giesl ogarnięty został paniką. Wiedeń ani na chwilę nie wątpił, że Serbowie już w pierwszej walce pokonani zostaną przez Turków.

Serbowie nie spoczęli na kumanowskich laurach. Trzeba było prześladować wroga aż do zupełnego zniszczenia. W te chłodne, jesienne deszczowe dnie królewicz Aleksander poważnie się przeziębił i pod Prilepem w gorączce leżał w wąskim polowem łóżku. Wiedząc, że armja zbliża się do Monastyru, uśpił czujność lekarzy i z adjutantem pospieszył do armji. Przybycie najwyższego dowódcy, wychudłego, słabo trzymającego się w siodle, drżącego od gorączki, z chorobliwym połyskiem pięknych oczu — podniosło ducha armji. Pod Monastyrem Serbowie na głowę pobili Dżawida Paszę... Serbja uzyskała całą Macedonję aż po Saloniki i całą Starą Serbję.

Na wiosnę 1914 r. M. M. Breszko-Breszkowskij wysłany został w charakterze korespondenta dwuch pism petersburskich do Serbji. Był także w miejscowości kąpielowej Briujaczka Banja i rozmawiał z następcą tronu, który wspominał z wielkim entuzjazmem o pokojowej twórczej pracy w oswobodzonych krajach. Nastroje były niezamącone... Nowych wstrząsów i burzy młody regent nie przewidywał, tak samo jak nie przewidywał ich nikt...

Miesiąc spędziłem w podróży po Macedonji i Starej Serbji. Potem wyjechałem do Wenecji, aby odpocząć. Wygrzewając się na plaży, dowiedziałem się o zamachu sarajewskim. Wróciłem do hotelu, gdzie czekał na mnie telegram: „Natychmiast wyjechać do Belgradu“. Jak huragan biegły wypadki... Przed wielkim egzaminem stanął młody regent. W porównaniu z nim, pierwsza bałkańska wojna była tylko marszem wojskowym. Ale wyszedł z niego — nie bójmy się słowa — jako tytan... Serbja cierpiała jak nikt inny i jak nikt inny biła się z wrogiem. Dla zdobycia Białogrodu Wilhelm wysłał najlepsze oddziały. W serbskiej stolicy czekał ich taki bój, jaki przeżyli chyba tylko napoleońscy grenadjerzy w Saragosie. Niemcy nietylko zalali Serbję, ale ją także spustoszyli. Zdawało się, że niema już zbawienia. Serbowie nie upadli jednak na duchu, bowiem ich najwyższy wódz nie stracił odwagi. Trzeba było za wszelką cenę przebić się przez nieprzyjacielskie szeregi. Tych 80.000 żołnierzy to nie ludzie, ale cienie. Obdarci, zgłodniali, bez broni, bez nabojów, bez najkonieczniejszego sprzętu... Był to odwrót przez zlodowaciałe góry Albanji do brzegów Adrji, dokąd aljanckie dowództwo przysłać zapasy i skąd wyprawi Serbów na Korfu, gdzie można będzie przystąpić do reorganizacji armji, aby później z salonickiego frontu rozpocząć dzieło wyzwolenia ojczyzny...

Albańska Golgota — te straszliwe, pełne zgrozy tygodnie... Opowieść o siebie, powlekli się 75-letni król Piotr i Pasicz. Nocowali pod gołem niebem. Górski wicher mroził ich aż do kości... Następca tronu przez całą tę drogę wysiłkom trzymał się na nogach, wycieńczony, głodny, a oprócz tego chory. Ostatecznie musiał położyć się w albańskiej „kuli“.

Za pół roku „armja widm“ stała się znowu armją lwów. Ze swym wodzem na czele, kilkoma atakami oczyściła całą Macedonję, całą ojczyznę i triumfalnie wkroczyła do Białogrodu... W wielkim boju wykuł bohaterski król Aleksander swą Jugosławję...

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 14: 21 po Świątk. Kaliksta pap. m. i Fortunata.
Wschód słońca 5.57, zachód 16.46.
Długość dnia 10 godzin i 47 min.
Poniedziałek 15: Teresy p., Jadwigi kr. i Brunona.
Wschód słońca 5.59, zachód 16.44.
Długość dnia 10 godzin i 44 min.

—ooo—

PRZYWRÓCENIE KOMUNIKACJI NA ODCINKU JAWORZNO — MODRZEJÓW. Wobec częściowego ukończenia robót przy przebudowie odcinka drogi państwowej Nr. 13/5 na przestrzeni Jaworzno—Modrzejów otwiera się przejściowo aż do odwołania ruch na powyższym odcinku. Ruch tranzytowy ze Śląska do Krakowa kieruje się z Jaworzna w dalszym ciągu przez Ciężkowice i Trzebinię.

PRZESUNIĘCIE LOTERJI FANTOWEJ. Zapowiedziana na 14 bm. Loterja Fantowo Spożywcza Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Rynku Głównym odbędzie się niedzielę dnia 21 października. Komitet prosi o nadsyłanie fantów o co prosił osobnem pismem.

NA OSTATNIM TARGU płacono za mleko niezbier. litr 0.16—0.20, śmietana 0.80—1.20, śmietanka 0.50—0.60, ser zwycz. kg. 0.50—0.60, masło deser. 2.80—3. zwyczajne 2.20—2.40, jaja świeże sztuka 0.06—0.08. ziemniaki 0.07—0.08, buraki 0.08—0.10. marchew 0.07—0.10. cebula 0.14—0.16, pietruszka 0.10—0.12, seler 0.12—0.15, pomidory 0.60—0.70, jabłka 0.25—0.90, gruszki 0.30—1, brusznice litr 0.35—0.40. kura sztuka 2—4, kaczka żywa 1.50—2.50, gęś żywa 3—5, bita 2.50—4.50. indyk i indyczka 2.50—6, kurczęta para 1.50—2.50, karp żywy kg. 1.80. szczupak 3—3.50, brzana i leszcz 3—3.50, wiślane drobne i średnie 1—1.50.

ZAOPATRZYŁ SIĘ W TUTKI. Litwin Czesław z Krzyszkowic pow. Kraków, doniósł organom PP., że dnia 10 bm. o godz. 10.30, skradziono mu z wozu na ul. B. Ciała w Krakowie paczkę zawierającą tutki wart. 42 zł.

SKRADZIONO PŁASZCZ DAMSKI. Strom Helena, kupcowa, doniosła organom PP., że dnia 12 bm. w godzinach popołudniowych skradziono jej ze sklepu przy ul. Lwowskiej 9. płaszcz damski wart. 40 zł.

POŻAR W ELEKTROWNI. Ub. nocy w biurach elektrowni miejskiej na 2 piętrze wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który straż pożarna po półgodzinnej akcji ugasiła. Spłonęło archiwum i stare książki handlowe.

WIELKA KRADZIEŻ OWOCÓW. Aresztowano Kornblütha Izraela Juljana, lat 25, rodem z Brzozy Stadnickiej pow. Łańcut. pom. krawieckiego, zam. przy ul. Wielickiej L. 10 za kradzież owoców wart. 3.500 zł. dokonaną w nocy z dnia 8 na 9 bm. ze składu owoców Józefa Lehrfelda przy ul. Bożego Ciała 4.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZEBRANIE W IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ w Krakowie odbędzie się we wtorek, dnia 16 bm. o godz. 19.30 w sali posiedzeń Izby, na którem Prezes Dyr. Poczt i Telegrafów. p. Spett i fachowi referenci Dyrekcji poinformują zaproszonych przedstawicieli sfer przemysłowo-handlowych oraz organizacyj i instytucyj społecznych o nowo wprowadzonych zmianach w taryfie pocztowej.

POSIEDZENIE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO odbędzie się w środę, dnia 17 bm. o godz. 20. w sali Towarzystwa. Radziwiłłowska 4, z nast. porządkiem dziennym: 1) Pokaz wyleczonego ropnia mózgu — z Kliniki Chirurgicznej i Kliniki Neurologicznej U. J. — Doc. Dr. Nowicki i Dr. Ślączka. 2) Płk. Dr. E. Rosenbach wygłosi wykład p. t.: „Odklejenie siatkówki“.

—OOooOO—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela 14 października popoł.: „Domek z kart“.

Niedziela 14 października wiecz.: „Lilla Weneda“.

—xx—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Pat i Patachon jako kompozytorzy.
WANDA: Czy Lucyna to dziewczyna.
APOLLO: Imperatorowa.
SZTUKA: Burza w szklance wody.
UCIECHA: Markiza Yorisaka.
SŁONKO: King Kong.
PROMIEŃ: Parada rezerwistów.
ADRIA: Nocny lot.
BAGATELA: Symfonja Życia, na scenie rewja pt.: Nasz stary Kraków.

Kaźmierz największem zbiorowiskiem komunistów.

Z ROZPRAWY PRZECIW 11 KOMUNISTOM.

Procesy komunistyczne mają tę dobrą stronę, że przyczyniają się walnie do wydobycia na światło dzienne wywrotowej roboty, jakoteż ludzi, którzy się nią zajmują.

W dniu wczorajszym pisaliśmy o podziale Krakowa i okolicy przez komunistów na 4 części. Podział ten ma na celu ułatwienie prowadzenia wywrotowej roboty. Dla krakowskiej opinji publicznej podział ten jest o tyle ciekawy, że wskazuje niezawodnie która okolica miasta dostarcza największego kontyngentu komunistów. Okazuje się. że **jest nią dzielnica żydowska Kaźmierz.** Niewielką tę dzielnicę komuniści wyosobnili specjalnie w swej „pracy“ i wyznaczyli dla niej osobnego sekretarza. Podczas, gdy reszta Krakowa. to znaczy 21 innych dzielnic (według działu administ.) jest włączona do drugiej „dzielnicy“ komunistycznej. kierowanej również tylko przez jednego sekretarza. Ten stan rzeczy tłumaczy się faktem. że **dzielnica Kaźmierz ma „najgęstszą sieć komunistyczną“.** Trzecią „dzielnicą“ komunistyczną stanowią według tego podziału wsie podkrakowskie, czwartą zaś Wieliczka.

W rozprawie, która się toczy, zeznają w dalszym ciągu świadkowie. **Powołano ich około 80.** Zeznaniami swemi przeważnie obciążają oni oskarżonych. Wśród świadków zeznawali również funkcjonarjusze policji. Jeden z nich św. **Mierniszewski** z Częstochowy kilkakrotnie powoływał się na doniesienie konfidentów. W trakcie zeznań tego świadka obrońcy stawiają wniosek by sąd zażądał od władzy przełożonej świadka zwolnienia go od tajemnicy urzędowej. Wówczas padłyby nazwiska konfidentów i możnaby ich przesłuchać. Trybunał po pół godzinnej naradzie wniosek obrońców odrzucił. motywując swą decyzję tem. że **wyjawienie nazwisk konfidentów uniemożliwiłoby penetrację władz bezpieczeństwa w organizacjach wywrotowych.**

Z pośród szeregu zeznających świadków. którzy na ogól nie wnieśli do sprawy niczego nowego, prokurator nakazał aresztowanie świadka Charchlewskiego. który zaprzeczał zeznaniom złożonym w śledztwie.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę dwa filmy: „Kwiat stepu“ i „Flip i Flap“ (Ich dole i niedole).

—ooo—

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA na dzień 14 października 1934 r. O godz. 3.30 popoł: „Chrześniak wojenny“ farsa francuska w 3 aktach. — O godz. 7.30 wiecz.: „Gwałtu co się dzieje“ komedja w 3 aktach A. hr. Fredry.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu, po cenach zniżonych, świetna komedja muzyczna Granichstaedtena „Domek z kart“. W rolach głównych występują pp. Jaroszewska, Wojtecki i Wyrwicz-Wichrowski.

Wieczorem na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych, J. Słowackiego „Lilla Weneda“ w nowej inscenizacji dyr. J. Osterwy, w oprawie dekoracyjnej prof. K. Frycza. W sztuce udział biorą pp: Dyr. Osterwa, Ankwicz-Szyjkowska, Halska, art. dram. Teatru Narodowego w Warszawie, Tarnowiczówna, Burnatowicz Nowakowski, Pągowski, Staszewski, Wojtecki, Woźniak. Woźnik, Wroński. Muzyka dyr. B. Wallek-Walewskiego.

„Lilla Weneda“ powtórzona będzie jutro w poniedziałek, wieczorem.

KRAKOWSKA OPERA po przerwie wakacyjnej wznawia swą działalność w Krakowie i daje w poniedziałek 22 bm. arcydzieło R. Wagnera „Lohengrin“ w inscenizacji reż. J. Stępniowskiego. W operze tej wystąpi **Antoni Gołębiowski,** znakomity tenor opery warszawskiej najdoskonalszy dzisiaj wykonawca partji Lohengrina, Elzą będzie świetna śpiewaczka **Franciszka Platówna.** Telramundem zaś baryton opery warszawskiej **Eugenjusz Narożny.** W partji Króla wystąpi **Adam Mazanek,** który wczoraj odniósł sukces w warszawskiej operze, śpiewając partję Kardynała w „Żydówce“.

—:ooo:—

Telegram kondolencyjny Prezydenta z powodu zgonu min. Barthou.

Z powodu tragicznego zgonu Ministra Francji Ludwika Barthou P. Prezydent m. **Dr. Kaplicki** złożył w dniu wczorajszym **wizytę kondolencyjną w Konsulacie Francuskim** i przesłał równocześnie **list kondolencyjny** na ręce Ambasadora Francji Laroche'a następującej treści:

„Ekscelencjo! W ciężkiej żałobie. jaka dotknęła Francję przez śmierć Jej najlepszego syna śp. Ministra Ludwika Barthou nakazuje mi obowiązek serca w osobnych słowach wyrazić imieniem własnem i stoł. król. m. Krakowa ból i najgłębszy żal po Jego stracie.

W pamięci mojej tkwi jeszcze żywe wspomnienie Jego pobytu w Krakowie. Czuję jeszcze w dłoni mojej serdeczny uścisk Jego ręki. Wiem, że uścisk ten kierowany był uderzeniami tego wielkiego serca, w którem obok miłości Waszej wielkiej ojczyzny Francji, tkwił głęboko sentyment do Polski i miasta Krakowa.

I ten wzgląd właśnie nakazuje mi pochylić głębiej czoła przed trumną tego wielkiego Męża, którego nazwisko wpisane tak niedawno w księgi miasta Krakowa przechowane będzie z czcią wśród imion najznakomitszych a zarazem najserdeczniejszych naszych gości i najlepszych przyjaciół“.

Otwarcie sezonu w teatrze Domu Żołnierza.

Dzisiaj w niedzielę rozpoczyna teatr Domu Żołnierza nową kampanję artystyczną wystawieniem świetnej komedji Al. hr. Fredry p. t. „Gwałtu. co się dzieje“, oddając w ten sposób hołd największemu twórcy komedji polskiej.

Zarząd. mając na oku dalszy rozwój tego tak popularnego już dziś teatru i dbając o jego poziom artystyczny, powiększył swój zespół uzupełniając go nowemi siłami aktorskiemi, a równocześnie powierzył kierownictwo artystyczne b. artyście i reżyserowi miejskich teatrów lwowskich Eugenjuszowi Kalinowskiemu, który już od dwóch tygodni pracuje nad przygotowaniem premjery. Na przedstawienie popołudniowe daje teatr Domu Żołnierza graną na wszystkich scenach polskich farsę francuską p. t. „Chrześniak wojenny“.

W przedstawieniach tych biorą udział pp.: Bystrzonowska, Gruzińska, Krajewska. Makowska, Opolska, Weselska, Wirska, Filuc. Janecki, Kański. Henowski. Mirski. Orski, Sarnowski, Żukowski i inni. Strona dekoracyjna spoczywa w rękach art. plastyka W. Kozłowa.

Tylko dwa grosze na budowę Muzeum Narodowego.

Komitet Budowy, który podjął się żmudnej pracy budowy odpowiedniego gmachu na pomieszczenie zbiorów apeluje do całego społeczeństwa, by nie odmawiało swej pomocy. Jeśli każdy obywatel zamieszkały w Polsce, złoży tylko dwa grosze, wówczas wpłynie suma pozwalająca w ciągu krótkiego czasu wznieść wspaniały budynek. który pomieści wszystkie nagromadzone dzieła sztuki!

W myśl apelu Komitetu, redakcja nasza otwiera z dniem dzisiejszym nową listę składek dwugroszowych, apelując do każdego czytelnika naszego pisma, do każdego Polaka. by złożył datek na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.

Kwadrimestr powakacyjny.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że miljony ludzi w Polsce nie oblicza czasu na pory roku, czy też kwartały lub semestry, lecz na okresy czteromiesięczne, które możnaby nazwać kwadrimestrami.

Ludzie oczekują z niecierpliwością początków tych kwadrimestrów, pilnują poszczególnych dat. w których z najwyższem zaciekawieniem przeglądają szpalty dzienników, a wielu, bardzo wielu z nich zmienia cały swój tryb życia. Każdy bowiem kwadrimestr przynosi pewną ilość darów, któremi hojnie obsypywani są gracze loteryjni.

Okresy te bowiem odnoszą się do terminów loteryj klasowych, których rocznie jest trzy, a każda z nich obejmuje cztery miesiące. Właśnie za kilka dni rozpoczyna się taki kwadrimestr powakacyjny — 18 bm., pierwsze ciągnienie 1-szej klasy 31 loterji.

Jest ona sensacją dla graczy, gdyż w loterji tej powiększona została ilość wygranych i to bardzo znacznie (o przeszło 27 tysięcy) i szanse wygrania. W samej pierwszej klasie ilość wygranych powiększono o 4000, tak, że razem jest ich 16.000. Główna wygrana tej klasy pozostaje, jak dawniej, w wysokości 100.000 zł. Również i cena losu (10 zł. za ćwiartkę) pozostaje ta sama. Tylko trzeba się śpieszyć z kupnem losu. bo nietylko teraz może umknąć sto tysięcy. ale w konsekwencji później w styczniu i miljon.

Poznańczyk o „wikarówce“.

W „Dzienniku Poznańskim“ (13 bm.) czytamy rzeczowe sprawozdanie z Kongresu historyków sztuki w Krakowie. Autor **dr. J. Dalbor,** potrąca przy tej sposobności o dwie sprawy, które animują opinję kulturalną Krakowa: — odnawianie Wawelu i „wikarówkę“. Oto, co pisze dr. Dalbor na te tematy:

„Szereg sal na Wawelu, zamku królów polskich, widomego znaku ich potęgi i kultury, odnowiono kosztownie i bogato, ale **ręka, która je odnawiała zatarła dawną królewską sztukę** i jej prosty, ale dostojny wyraz, zastępując ją pompatycznym blichtrem nowych, niepowiązanych ze sobą inowacyj.

Była naturalnie także mowa na zjeździe **o wikarówce.** Jakżeż o tem zapomnieć w stolicy I. K. C-ego. **Sprawa jednak nie przedstawia się wcale tak tragicznie; czynniki kompetentne, którym sprawa zabytku naprawdę leży na sercu, wypowiedziały się za budową wikarówki i to ze względów historycznych, artystycznych i urbanistycznych.** Trudno w kilku słowach dać argument na to, przeciw czemu wylewano morze atramentu i farby drukarskiej i tylko informacyjnie dodać należy, że **nie wszyscy są za I. K. C-ym, nawet w Krakowie“.**

Wikarówka będzie budowana.

Pod tym tytułem zamieszcza „Kurjer Lwowski“ artykuł, podkreślający konieczność budowy wikarówki Marjackiej. Uwagi lwowskiego pisma, reprezentującego opinję polską we Wschodniej Małopolsce tembardziej zasługują na podkreślenie, iż dziennik ten do niedawna zajmował stanowisko przeciw budowie wikarówki a zatem sprzeczne ze stanowiskiem władz kościelnych w Krakowie. Korespondencja „Kurjera Lwowskiego“ w tej sprawie brzmi:

„Jak się dowiadujemy, sprawa budowy wikarówki w Krakowie, która rozpętała taką burzę, nie uległa zasadniczej zmianie. Komitet obywateli decydując się ostatecznie na budowę, zasięgnął opinji najwybitniejszych architektów krakowskich oraz znawców sztuki, którzy **oświadczyli się kategorycznie za budową.** Architekci. artyści i miłośnicy miasta Krakowa oraz szereg wybitnych artystów rzeźbiarzy i malarzy. stwierdził, że **zakątek koło kościoła Marjackiego z pięknem przejściem koło kościoła św. Barbary powinien zostać niezmieniony.** Prezbiterjum kościoła Marjackiego pozostawione na jakimś nieokreślonym placu i rozjeździe ulic — oświadczyli pisemnie, — ucierpi, a wrażenie piękna bezpowrotnie zginie. **Ruch koło cennego zabytku architektury gotyckiej w Polsce, jakim jest kościół Marjacki, należy raczej ograniczać.**

Komitet budowy wikarówki dąży więc do budowy wytkniętą drogą. Roboty około rozbiórki dalszej części starej budowli dobiegają końca. Komitet, chcąc utrzymać gmach wika-

rówki w jaknajlepszem zespoleniu architektonicznem z otoczeniem pl. Marjackiego, rozpisał konkurs na projekt fasady. Wybrano pracę, która będzie przedmiotem rozważań rady artystycznej miasta Krakowa w pierwszych dniach najbliższego tygodnia. Po uzgodnieniu koncepcyj związanych z tym ostatnim etapem architektonicznym wikarówki krakowskiej nie stanie już nic na przeszkodzie, aby przystąpić do budowy. (rz.)

14 wypadków szkarlatyny w Krakowie.

W Wydziale IX. sanitarnym Zarządu Miejskiego w stol. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 7 do 13 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 11 wypadków, pienica (szkarlatyna) 14, dur brzuszny 2, nagminne zapalenie opon mózgowych 2, krztusiec 2, róża 6, mumps 4, odra 5.

„Psia rewja“

w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej.

Zainteresowanie się hodowlą psa w Krakowie wzmogło się w ostatnich czasach w wysokim stopniu. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze złagodzenie bardzo ostrych dotychczas przepisów wjazdowych, oraz zwolnienie od cła psów importowanych.

Chociaż jednak Kraków może się obecnie poszczycić tem, że posiada wielką ilość psów wysokiej rasy, daje się odczuwać dotkliwie brak fachowej organizacji właścicieli psów rasowych i racjonalnie urządzonej pomocy dla hodowców, zwłaszcza ras krajowych, której to pomocy udzielają w innych miastach związki hodowców, miłośników psa rasowego, kluby amatorów i t. p. Sprawą tą zajął się w naszem mieście Związek Opieki nad zwierzętami, wyłaniając komitet, który urządza jako pierwszą imprezę dzisiaj 14 b. m. w niedzielę, w Miejskiej Hali Wystawowej, ul. Rajska, 12 „Pokaz psów rasowych i użytkowych“, aby w ten sposób uzyskać przegląd stanu hodowli i dokonać rejestracji ras.

Formę doraźnego pokazu, mającego niejako charakter rewji, podczas której **psy będą przeprowadzane przed publicznością przez właścicieli**, wybrano ze względu na jego krótkotrwałość, która zapewni biorącym udział zwierzętom doskonałe i odpowiadające ich temperamentowi warunki.

Pokaz rozpocznie się przemówieniem prezesa Z. O. Z. Zygm. Nowakowskiego. Konferansjerki podjął się znany artysta dramatyczny Teatru im. Słowackiego p. Karol Wyrwicz-Wichrowski. Początek punktualnie o godz. 11-tej.

Z „Rodziny Sierocej“.

Dzisiaj w niedzielę odbędzie się zbiórka uliczna na cele „Rodziny Sierocej“, którą publiczność dotychczas darzyła ofiarnością i niezmierną życzliwością. Tej życzliwości potrzeba teraz, tem bardziej, gdy zima się zbliża i zakłady muszą być zaopatrzone **w żywność, opał i odzież.** Liczne składki na cele powodzian i wiele reklamowanych a również pożytecznych celów, uszczupliły fundusze „Rodziny Sierocej“ **i Zarząd znalazł się w sytuacji bez wyjścia.** Dlatego też zwracamy się z gorącym apelem do P. T. Publiczności, by rozumiejąc znaczenie „Rodziny Sierocej“, nie poskąpiły choćby drobnych datków na nasz cel.

Przykra przygoda stolarza.

Góra Wojciech, stolarz, Rzeczna 13, doniósł organom PP., że dnia 12 bm. około godz. 5, będąc w stanie podpitym wsiadł do dorożki konnej obok dworca osobowego i polecił odwieźć się do domu. W czasie jazdy Góra zasnął w dorożce, a gdy odzyskał przytomność zauważył, że jest na błoniach, przyczem stwierdził brak kwoty 300 zł. Policja poszukuje nieuczciwego dorożkarza.

„CYKL PODTATRZAŃSKI W PAŁACU SZTUKI.

Obecna październikowa wystawa w Pałacu Sztuki, jest bardzo interesująca, obejmuje wystawę bieżącą i dwie wystawy zbiorowe tj. E. Matuszczaka i J. Pieniążka.

Świetlicę zajął Józef Pieniążek, ze swoją zbiorową wystawą akwarel z Podhala, Orawy i Spisza. Prace te, które artysta nazwał „Cyklem podtatrzańskim“ są owocem jego kilkoletnich studjów i wędrówek artystycznych po Spiszu, Orawie i Podhalu. Powstała z tego utrwalona wizja malarska najbliższego regjonu podtatrzańskiego.

Na tle najcharakterystyczniejszych motywów krajobrazowych pokazuje nam p. Pieniążek piękno zabytków tej ziemi, starożytne podhalańskie kościółki, wprowadza nas do ich wnętrz przedwiecznych a przytem przepięknych z oryginalną, dotąd zachowaną polichromją. Są też ciekawe figury przydrożne, z których najstarsza w Krużlowej pochodzi z 16 w. Widzimy stare dworki wnętrza izb i jako dopełnienie obrazu tej ziemi lud w jego dawnych barwnych strojach. To zanikające już obecnie piękno ziemi podtatrzańskiej podaje nam artysta podpatrzone ze stanowiska malarskiego a równocześnie z precyzją grafika i miniaturzysty, dla którego ważne są szczegóły etnograficzne.

Pożądanem byłoby, ażeby tak jak w Warszawie i Lwowie, także szkoły krakowskie zwiedziły tę ciekawą wystawę i poznały ze strony artystycznej pokazane w „Cyklu Podtatrzańskim piękno najbliższego nam regjonu podhalańskiego.

Za miesiąc ruszą pociągi na linji Kraków — Miechów.

Jak już w wywiadzie prasowym zaznaczył wiceminister komunikacji p. Piasecki, **w najbliższym czasie będzie uruchomiona nowa linja kolejowa, łącząca Kraków przez Miechów, Kielce, ze stolicą.** Za kilka tygodni pójdą tą linją **pierwsze pociągi pasażerskie i towarowe.** Zdaje się, iż mało kto zwrócił uwagę na fakt, że **nowy, zimowy rozkład jazdy kolejowej, już uwzględnia pociągi kursujące na tej linji,** przewidując narazie dwie pary pociągów osobowych, niezależnie oczywiście od ruchu towarowego. Dla pociągów towarowych wybudowana jest **specjalna łącznica** między tą linją a dworcem towarowym w Krakowie.

* * *

Jesteśmy w kancelarji **kierownika budowy nowej linji inż. Graffa,** którego biuro mieści się przy Alei Słowackiego. Na ścianach porozwieszane plany będącej już na ukończeniu trasy, oraz liczne zdjęcia fotograficzne z ciekawszych fragmentów linji, jej mostów i urządzeń stacyjnych. W rozmowie przechodzimy szczegóły nowego szlaku kolejowego na całej jego długości (52 km.). Odcinek ten łącznie z istniejącym już szlakiem Kielce—Jędrzejów—Tunel, oraz z nową linją Warszawa—Radom, **skróci połączenie między stolicą a grodem podwawelskim o 50 km.,** czyli o około godzinę jazdy.

Zaraz za Krakowem obok Prądnika Czerwonego **wzniesiono nad Białuchą duży most żelazobetonowy, o bardzo charakterystycznem rozwiązaniu architektonicznem.** Tor biegnie ponad dwoma łukami betonowymi, z których jeden większy rozpięty jest nad płynącym w dole potokiem, drugi mniejszy nad projektowaną w tem miejscu ulicą. Gipsowy model tego mostu ofiarowano do zbiorów Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie.

Kilka kilometrów dalej mamy pierwszą na nowej linji stację **Sudoł.** Są starania ze strony pewnych czynników, by zmienić jej brzmienie na „Batowice“ z uwagi na bliskie sąsiedztwo znanego zakładu leczniczego. Niewiadomo, czy starania te odniosą skutek, gdyż w rozkładach jazdy figuruje już nazwa Sudoł.

Następną stacją są **Łuczyce.** Za nią rozpoczyna się teren szczególnie trudny dla budowy, wymagający wiele wysiłków i kosztów, a przedewszystkiem **zastosowania skomplikowanych prac technicznych.** Podłoże bowiem tych pagórkowatych, podgórskich okolic tworzą **sypkie lessy, na nieprzepuszczalnych warstwach iłu.** Wykopy ukształtowane w takim terenie wymagają nadzwyczaj starannego **powiązania szkarp,** by nie dopuścić do obsuwania się lotnego gruntu i zasypywania torów. W przejeździe przez te okolice warto zwrócić uwagę na bardzo ciekawą konfigurację szkarp, **świadczącą o wysiłku, z jakim technika dążyła do opanowania niewdzięcznego terenu.**

Następną stacją w kierunku Miechowa są **Słomniki.** Miasteczko, liczące około 5.000 mieszkańców z ludnością **przeważnie rzemieślniczą, o znacznie rozwiniętym handlu rolniczym — ciążyło oddawna do Krakowa.** Ruch handlowy z Krakowem zaznaczył się szczególnie silnie po upadku kordonów granicznych, a jedyną przeszkodą był **brak należytej komunikacji,** której nie zastąpiły kiepskie drogi, ani linje autobusowe w kierunku Krakowa.

* * *

Największą stacją na nowowybudowanym odcinku jest **Miechów z dużym dwupiętrowym dworcem, z peronem o dwu poziomach i przewidzianą większą ilością torów.** Tutaj bowiem **koncentruje się handel bydłem,** który jest jedną z głównych gałęzi gospodarczych ziemi miechowskiej. Jak duże jest zainteresowanie wśród okolicznych ziemian i drobnych rolników nowem połączeniem z Krakowem, świadczy m. in. fakt, **że już obecnie zwracają się tutejsi rolnicy do władz kolejowych z prośbą o uruchomienie transportów do Krakowa,** zanim ruch na tej przestrzeni zostanie oficjalnie otwarty.

Ostatnią stacją nowego szlaku jest stacja **Tunel,** odległa o 10 km. od Miechowa. W jej sąsiedztwie trwają w tej chwili **końcowe roboty około budowy podtorza, które w dniu 17 b. m. połączone zostanie z torami linji Dęblin—Strzemieszyce.** W krótkim terminie po tej dacie będzie wykonana robota **podbalastowania torów,** gdyż dowóz materjałów podsypki, z chwilą połączenia z torami dyrekcji radomskiej, od bywać się będzie z obu końców nowej kolei. Nowa stacja Tunel czerpie swą nazwę **od znajdującego się w bliskiem sąsiedztwie tunelu około 800 m. długości.** Tunel ten wybudowany był jeszcze przed wojną, przez Rosjan na linji Dęblin—Strzemieszyce, jednak w czasie operacyj wojennych wysadzily go w powietrze **cofające się wojska rosyjskie.** Część tunelu została odbudowana przez Niemców a reszta, dla drugiego toru, za czasów polskich.

* * *

Szlak kolejowy Kraków—Tunel jest na razie **jednotorowy,** jednak przy wywłaszczeniu gruntów pod tor brano pod uwagę już tę okoliczność, że wkrótce, **w miarę rozwoju ruchu i środków finansowych, poprowadzony będzie na tej linji tor drugi.** Nie trzeba dodawać, że nowa kolej posiadać będzie niemałe znaczenie **dla całej południowej Kielecczyzny.** Dość wspomnieć, że przejazd z Krakowa do Kielc **trwać będzie pociągiem pospiesznym zaledwie dwie i pół godziny,** gdy dotychczas autobusem podróż taka trwa około 4 godzin. Oczywiście dużą rolę może linja ta odegrać pod względem gospodarczym, **zbliżając rolnicze okręgi Miechowskiego do Krakowa.** Miasto nasze zyskuje pozatem **nowe tereny wycieczkowo-turystyczne dzięki dobrej komunikacji z górami Świętokrzyskiemi.**

Otwarcie ruchu na nowej linji przewidziane jest równocześnie z otwarciem odcinka Warszawa—Radom, **to jest około 20 listopada b. r.** (j. w.)

Winni bankructwa Polsk. Banku Przemysłowego

będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Podane przez nas wczoraj wiadomości o nadużyciach w zbankrutowanym Polskim Banku Przemysłowym, wywołały **żywe poruszenie w szerokiej opinji.** Zaznaczyć należy, **że szczególnie Małopolska** jest zainteresowana w przebiegu tej sprawy, z uwagi na **wielotysięczne rzesze drobnych przeważnie wierzycieli tej instytucji.** Już zachwianie się Polskiego Banku Przemysłowego w marcu 1931 roku wywołało przygnębiające wrażenie, gdyż chodziło tu **o instytucję, cieszącą się**

niezwykłem zaufaniem społeczeństwa,

o bank założony z funduszów **władz krajowych** b. Galicji i przy poparciu finansowem **szeregu miast galicyjskich,** w ich rzędzie i Krakowa, który subskrybował znaczniejszą sumę, oraz **wielu najwybitniejszych przedstawicieli naszego przemysłu i ziemiaństwa.** Bank ten rozgałęziony był swemi filjami **po całym terenie b. Galicji,** mając oddziały w Krakowie, Stryju, Krośnie, Borysławiu i t. d. **Cały szereg instytucyj publicznych powierzył temu bankowi swe kapitały, które dziś należy uważać za bezpowrotnie stracone.** Te 15 miljonów złotych wkładów, dla których — jak się obecnie okazuje — brak pokrycia, to

nowa niepowetowana klęska dla Małopolski,

jej sfer gospodarczych i szerokich rzesz posiadaczy drobnych wkładów!

Już w roku ubiegłym wielkie wrażenie wywołał fakt bankructwa tego banku, który przecież w r. 1931 zawarł ugodę z wierzycielami na 100%(!) wkładów. Zdawało się, iż wkłady te można będzie uratować. Niestety — jak podaje „Chwila Lwowska“, o czem także donosiliśmy — w wyniku ogłoszonej upadłości, zarządcy masy konkursowej dokonali żmudnej pracy, która wykazała, że **pasywa banku sięgają**

zawrotnej sumy 16 miljonów złotych,

podczas gdy aktywa po spieniężeniu wszystkich ruchomości i nieruchomości dadzą **nie więcej jak miljon złotych.**

Głównymi poszkodowanymi przez zbankrutowaną instytucję są **drobni ciułacze,** zamieszkali na obszarze Małopolski Wschodniej, **zwłaszcza w Zagłębiu Naftowem,** gdzie Polski Bank Przemysłowy ongiś prowadził bardzo żywą akcję, której wynikiem było to, że ludzie niezamożni, w znacznej mierze robotnicy naftowi, ale także kupcy i przemysłowcy, lokowali swoje pieniądze z pełnem zaufaniem w kasach tego banku.

Tysiące osób lokowało oszczędzane pieniądze na **książeczkach oszczędnościowych P. B. P., które to książeczki obecnie żadnej niemal nie przedstawiają wartości.** Zarządcy masy konkursowej zadali sobie jednocześnie trudu dla ustalenia, co spowodowało zachwianie się tej potężnej w swoim czasie placówki finansowej w Polsce. Nietylko fakt, że **finansiści zagraniczni, a mianowicie Francuzi cofnęli w ostatnich czasach pomoc finansową dla banku, ale i nadużycia, a to na wielką skalę,** stały się grobem tej instytucji.

Karygodna lekkomyślność w połączeniu z temi nadużyciami, złożyły się wkońcu na załamanie się tego banku. Stwierdzone zostało, że w okresie, gdy interesy banku były niemal zupełnie zachwiane, ówcześni dyrektorowie banku przeprowadzili inwestycje w gmachu bankowym i

za sumę pół miljona złotych wybudowano nowe schody marmurowe.

Syndycy masy konkursowej zdecydowali się na krok, w takich wypadkach niecodzienny, wystąpić do władz sądowo-karnych **o pociągnięcie do odpowiedzialności winowajców tego bankructwa.** Odpowiednie wnioski zostaną złożone władzom prokuratorskim w Warszawie, przyczem zarzutami tymi będą objęci dyrektorowie tego banku nietylko za rok 1933, ale i za lata ubiegłe.

Ostatnim naczelnym dyrektorem banku był Franciszek p. Cachin, który dziś umknął przed karzącą ręką sprawiedliwości, przebywając we Francji. Jego poprzednikiem na stanowisku dyrektora, a ostatnim prezesem rady nadzorczej był dr. Marcin Szarski, senator z B. B. i prezes Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie.

Szczegółowe dochodzenia będą musiały dać odpowiedź na pytanie jak było możliwem, że do ostatnich godzin przed ogłoszeniem wstrzymania wypłat, przyjmował bank wysokie wkłady od nieprzeczuwających niczego klijentów, a także wyjaśnić, dlaczego dopiero teraz, po upływie szeregu lat od chwili zachwiania się tej instytucji ustalony został faktyczny stan tak ogromnej przewagi pasywów nad aktywami. Interes publiczny wymaga szczegółowego wyjaśnienia tych zastanawiających kwestyj.

Podziękowanie.

Podpisany Proboszcz parafji Rogi, w imieniu własnem i parafji, składa niniejszem podziękowanie Firmie

Karol Schwabe

Odlewnia Dzwonów i Metali w Białej

koło Bielska za solidne wykonanie 3-ch dzwonów z tonami Fis, A Cis, za cenę Złotych 7.120 gr. 80. — Dzwony grają jak najlepsza orkiestra. — Parafjanie są nimi zachwyceni. —

Ks. Tomasz Stankiewicz
proboszcz w Rogach

Poczta Miejsce Piastowe.

Renumeracje dla niższych urzędników za pracę w niedzielę i święta.

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono rozporządzenie Prez. Rzplitej o **dodatkach służbowych dla niższych pracowników państwowych.** Na mocy powziętej uchwały niżsi pracownicy państwowi, z wyjątkiem zatrudnionych w urzędach zagranicznych i z wyjątkiem zatrudnionych w państwowych zakładach chowu koni przy obsłudze koni, za **pełnienie służby w niedzielę i święta** przez czas przepisany na dni powszednie otrzymywać będą dodatek służbowy w wysokości 1/30 miesięcznego uposażenia, obliczonego wraz z dodatkiem lokalnym i wyrównawczym. Dodatek ten będzie wypłacony, o ile w tygodniu następującym po niedzieli lub święcie nie można było udzielić zwolnienia danemu funkcjonarjuszowi na jeden dzień od służby w dzień powszedni. Co do wynagrodzenia dodatkowego dla funkcjonarjuszy zatrudnionych przy zakładach chowu koni, to rozporządzenie przyznaje im **dodatek w wysokości 8 zł. miesięcznie albo równowartość w naturze,** którą to równowartość ustali okólnik ministra rolnictwa. Dekret obowiązywać będzie od 1-go lutego.

Represje Kowna wobec Niemców Kłajpedzkich.

Królewiec (PAT). Prasa wschodnio-pruska notuje szereg wiadomości o **akcji litewskiej przeciwko Niemcom obszaru kłajpedzkiego.**

Powołano do życia **specjalną komisję dla badania paszportów ludności,** gdyż władze litewskie uważają, że szereg osób posiada nieprawne paszporty kłajpedzkie, będąc obywatelami niemieckimi. Następnie litewskie min. skarbu przysłało do Kłajpedy **specjalną komisję dla rewizji niemieckich banków i kas oszczędności.** Koszta prac tej komisji musiały ponieść instytucje niemieckie. Listonosze otrzymali wreszcie instrukcje **nieprzyjmowania prenumeraty na pisma w języku niemieckim,** a zamiast nich doręczanie gazet litewskich.

NOWA SPRAWA WOLDEMARASA.

Królewiec, (PAT.) Z Kowna donoszą: Dnia 8 listopada rozpocznie się **nowy proces przeciwko Woldemarasowi, odsiadującemu karę 12 lat więzienia** za usiłowanie wywołania zamachu stanu 7 czerwca r. b. Woldemaras jest oskarżony obecnie o **podburzanie do powstania,** czego dopuścił się przez ogłoszenie w swoim czasie w prasie niemieckiej artykułu, **krytykującego politykę zagraniczną Litwy i jej postępowanie w Kłajpedzie.**

Po zamknięciu kroniki.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE NA TORZE ŻUŻLOWYM CRACOVII.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się dwudniowe wyścigi motocyklowe na torze żużlowym Cracovii. Program wypełniło 8 biegów. Były to przeważnie przedbiegi do dzisiejszych zawodów, które rozpoczną się o godz. 11 rano.

Najlepszy czas uzyskał w kategorji 600 cm³ **Krysta (Bielsko)** przebywając 8 okrążeń w 3 min. 28.4 sek., a w kategorji 500 cm. **Bathelt (Bielsko) — 3 min. 29 sek.** Do dzisiejszych biegów zakwalifikowali się Krysta, Bathelt, Breslauer (Sosnowiec) i Gayer Al. (Cieszyn).

Pozatem rozegrano bieg drużynowy na 10 okrążeń toru, w którym zwyciężyła para Breslauer—Stopka. W biegu z przyczepkami pierwszy był **Rauschnitz (Kraków),** który przebył 6 okrążeń toru w 2 min. 37 sek.

Tragedja marsylska
stwarza konflikt międzynarodowy.

Genewa, (PAT.) Zbliżony do Małej Ententy „Journal des Nations", zamieszcza dziś p. t. „Zbrodnia przeciwko pokojowi" **bardzo ostry artykuł przeciwko Węgrom.**

Zeznania wspólników Kelemana — pisze dziennik — **przekształcają definitywnie tragedję marsylską w konflikt międzynarodowy.** — Trudno będzie rządowi węgierskiemu uchylić się od odpowiedzialności, **gdyż tolerował on obóz w Janka Puszta, zezwolił na istnienie na swojem terytorjum grupy terorystów i wyposażył ich w prawidłowe paszporty,** które ułatwiły im ich potworną robotę. Świat znajduje się **wobec zbrodni międzynarodowej. Zamach marsylski stwarza niebezpieczeństwo wojny.** — Nie można żądać od Jugosławji, aby tolerowała **popieranie przez państwo sąsiednie na swojem terytorjum morderców.**

Zdaniem dziennika — gdyby w r. 1934 warunki były takie same, jak w r. 1914, wojna byłaby trudna do uniknięcia. Na szczęście jednak istnieje Liga Narodów i **sprawa powinna być jej przedstawiona.** Rada Ligi Narodów może i musi interwenjować dla zabezpieczenia pokoju.

Demarche Jugosławji w Rzymie.

Londyn (PAT). Agencja Reutera donosi z Białogrodu, iż **rząd jugosłowiański uczynił wczoraj w Rzymie demarche w sprawie nieprzyjaznych, jego zdaniem, komentarzy o sytuacji w Jugosławji, podawanych przez radio, w których utrzymuje się, iż w Jugosławji nieuniknionym jest wybuch zamieszek.** Istnieje nadzieja, że sprawa ta zostanie załatwiona w sposób zadawalający.

Owacyjne powitanie
małoletniego króla w stolicy.

Białogród, (PAT.) **Król Piotr drugi w towarzystwie swej matki i babki przybył dziś o godzinie 9 rano do Białogrodu.**

Białogród, (PAT.) Wokoło dworca i na ulicach stolicy, przez które przejeżdżał król Piotr 2-gi, **zebrały się olbrzymie tłumy ludności, które obliczają na przeszło 100 tysięcy osób.** Po obu stronach ulic ustawiły się szpalery z wojska, sokołów, szkół i delegacyj różnych stowarzyszeń. **Wychodzącego z pociągu króla powitali regenci.** Rozległy się dźwięki hymnu narodowego, kompanja honorowa sprezentowała broń. Burmistrz stolicy wręczył monarsze **chleb i sól.** Premjer Uzunowicz odezwał się do młodego króla w następujących słowach:

Rząd królewski i cały naród jugosłowiański witają w. królewską mość i składają mu wyrazy wierności i przywiązania, przysięgając, iż pozostaną niezłomnie u boku waszej król. mości naszego ukochanego króla, nadziei wszystkich Jugosłowian. Wszyscy Jugosłowianie będą wypełniali święty testament nieśmiertelnego ojca waszej król. mości, króla-bohatera Aleksandra 1-go, zjednoczyciela i będą strzegli Jugosławji.

Patrjarcha Barnaba pobłogosławił następnie młodego króla, którego potem powitali wszyscy obecni na dworcu dygnitarze. Z dworca król Piotr 2-gi w towarzystwie królowej **Marji jugosłowiańskiej,** królowej-matki **Marji rumuńskiej, ks. Arsena,** Karadzordzewicza, księżnej **Ileany, ks. Pawła** oraz dwóch pozostałych regentów pojechał do pałacu wśród niemilknących wiwatów zebranego na ulicach miasta tłumu.

Londyn, (PAT.) Agencja Reutera donosi z Białogrodu. Pomimo trudności, jakie wysuwa artykuł 40 konstytucji jugosłowiańskiej, według którego król powinien przebywać w kraju **czynione są wysiłki w celu znalezienia sposobu umożliwienia młodemu królowi powrotu w najbliższym czasie do Anglji dla dokończenia studjów.**

—XX—

Ujęto dwu głównych wspólników mordercy

NALEŻELI DO GRUPY MORDERCY KRÓLA ALEKSANDRA. — PRZYGOTOWALI ZAMACH W PARYŻU.

Śledztwo w sprawie zbrodni, popełnionej w Marsylji, prowadzone przez władze francuskie przy pomocy policji krajów sąsiednich jakoteż inspektora policji jugosłowiańskiej

PRAWDOPODOBNIE JEST JUŻ NA WŁAŚCIWYM TROPIE

a to dzięki ujęciu — o czem już donosiliśmy — onegdaj w miejscowości **Annemasse** względnie Thonon koło Genewy dwu podejrzanych osobników, których paszporty brzmiały na nazwiska **Benesz i Novak.**

Po pierwszem ich przyznaniu się, że **paszporty te są fałszywe** nastąpiło drugie ważne stwierdzenie, że rzekomy **Benesz** — rzekomo Czech — jest **Chorwatem Iwanem Rajticzem,** a rzekomy Novak pochodzi również z Jugosławji (ur. 1904 r. w miejscowości Elkorina) i nazywa się **Pospiszil.** Ostatnio mieszkał podobno w Budapeszcie.

Tenże **Pospiszil w ogniu pytań krzyżowych ostatecznie** podał w dniu wczorajszym rewelacyjne szczegóły

JAK ZORGANIZOWANO ZAMACH NA KRÓLA ALEKSANDRA

a to w myśl uchwały grupy terorystycznej **Parelicza,** czynnej poza granicami Jugosławji częściowo na Węgrzech, we Włoszech i Francji.

Tenże **Novak - Pospiszil** podał mianowicie, że za zabójstwo członka redakcji „**Novosti**" w Belgradzie, jakoteż za inne tego rodzaju napady z bronią w ręku na policjantów jugosłow. **został zaocznie zasądzony na śmierć,** ale zbiegł najpierw do Austrji a następnie na **Węgry,** gdzie

ZNALAZŁ SIĘ W OBOZIE EMIGRANTÓW CHORWACKICH

w miejscowości **Jankapuszta.**

Obóz ten jak wogóle emigrancka akcja rewolucjonistów chorwackich stoi pod kierownictwem „wodzów" **Parelicza, Perleca i Sarkotica** (b. jen. austr.). Podobny obóz istnieje rzekomo także w pewnej miejscowości we Włoszech.

W węgierskim obozie emigrantów zapadła też przed niejakim czasem zasadnicza uchwała co do zamachu na króla Aleksandra, a wyznaczeni uczestnicy spisku

OTRZYMALI MIEJSCE SPOTKANIA W MONACHJUM.

Zebrało się ich tam **trzech,** poczem udali się do **Zurychu** (Szwajcarja), gdzie w okolicy dworca **spotkali dwu innych,** z których jednym był **Suk vel Kelemen.** Piątka ta wyjechała następnie do **Lozanny** a stamtąd do **Paryża,** gdzie zamieszkali w dwu różnych hotelach „**Palais d'Orsay**" i „**Regina**".

Z Paryża spiskowiec **Suk** (Kelemen) i — jak się zdaje **Chalny(?) udali się do Marsylji** — gdy natomiast **Novak - Pospiszil i Benesz - Rajticz** pozostali w Paryżu, aby ewentualnie przeprowadzić tutaj zamach, gdyby w Marsylji zaszła przeszkoda. Dowiedziawszy się, że zamach powiódł się w Marsylji obaj pośpiesznie opuścili Paryż kierując się do **Evian** (półn. wschód od Genewy tuż nad jez. Lemańskiem), aby się przez jezioro przedostać do Szwajcarji.

Obaj zatrzymani spiskowcy czynnego udziału w zamachu marsylskim nie wzięli, podlegają karze za posługiwanie się fałszywemi paszportami i za współudział w przygotowaniu zbrodni.

Policja poszukuje zatem teraz towarzysza **Kelemena rzekomego Chalny'ego,** który zdołał wymknąć się z rąk żandarmerji w Fontainebleau. Według pewnych przypuszczeń jest to niejaki **Willinger,** z zawodu krawiec, urodzony w Monachjum w 1912 r.

Stwierdzono również, że **Novak-Pospiszil** był już raz wydalony z Francji po odbyciu kary 4-ech miesięcy więzienia za kradzież w Marsylji. Powtórnie był aresztowany w r. bież. w **Nicei.**

Zanotować należy, że rząd węgierski ogłasza energiczne dementi jakoby w miejscowości **Jankapuszta** nad granicą Jugosławji istniał obóz terorystów chorwackich.

Nie jest wątpliwe, że rzekomy **Novak-Pospiszil** jest właśnie jednym z „wodzów" irredenty chorwackiej **Perlecem.**

Paryski „**Soir**" podaje ponadto, że **Novak i Benesz** otrzymali przed zamachem rozkaz od **grupy Parelicza** udania się do Francji, dla odebrania dalszych instrukcyj. Przybywszy do **Monachjum** odbyli konferencję z jednym z głównych przywódców organizacji terorystycznej, skierowani przez niego do **Zurychu** otrzymali tam od innego rewolucjonisty **większą sumę pieniędzy** i nakaz wyjazdu do Paryża, skąd dalszy członek organizacji przewiózł ich do Fontainebleau, gdzie otrzymali instrukcje **ostateczne.**

Paryż, 13 października. Według dotychczasowych dochodzeń w Aix-en-Provence stwierdzono, że Suck alias Keleman, który dokonał morderstwa na dwa dni przed zamachem przebywał tam **w towarzystwie jakiegoś osobnika naz wiskiem Kresmer i zbiegłego w Fontainebleau** osobnika nazwiskiem **Chalny lub Malny.** Wszyscy oni pozostawali w stosunkach z **pewną przybyłą w niedzielę do Aix-en-Provence kobietą, podającą się za 24-letnią obywatelkę czechosłowacką Marję Vjeudroch.** Była to elegancka kobieta i przyjechała tam z 4 kuframi. Sądzą, iż w kufrach tych znajdowała się **broń przeznaczona dla zamachowców.** Vjeudroch przebywała w towarzystwie 3 mężczyzn, między którymi znajdował się Kremer. Towarzystwo to **opuściło hotel w Aix en-Provence we wtorek przedpołudniem, t. j. w dniu zamachu.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.) **Giełda dewizowa:** Belgja 123.60, Holandja 358.75, Kopenhaga 115.30, Londyn 25.84, Nowy Jork 5.24, Paryż 34.89, Praga 22.10, Szwajcarja 172.64, Sztokholm 133.20, Włochy 45.34, Berlin 213.20. Obroty mniej niż średnie, tendencja przeważnie mocniejsza, zwłaszcza dla dewiz na Nowy Jork i Londyn. Dolar poza giełdą 5.23, rubel złoty 4.59, dolar złoty 8.91, marka niemiecka 192.25, funt szterlingów 25.83.

Papiery procentowe: Budowlana 47.75, stabilizacyjna 77.13, inwestycyjna serjowa 121, inwestycyjna 118.25, premjowa dolarowa 54, konwersyjna 67.80, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 96, Cukier 27.50, Lilpop 10.60, Haberbusch 34. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych utrzymana. Obroty małe. Tendencja dla akcyj przeważnie utrzymana.

Przemysłowcy angielscy zwiedzą polskie fabryki.

Warszawa, 13 października (Tel. wł.). W pierwszych dniach przyszłego tygodnia przybędzie do Polski **delegacja przemysłowców brytyjskich, na czele której stać będzie wybitny przemysłowiec angielskiego przemysłu włókienniczego Manchesteru Sinclair.** Celem przyjazdu delegacji jest zapoznanie się **z polskim przemysłem włókienniczym.** Delegacja zwiedzi **Łódź, Bielsko, Białystok.**

Powstańcy hiszpańscy
przed sądem wojennym.

Barcelona, 13 października. Urzędujący na pokładzie parowca „Uruguay" sąd wojenny **skazał 17 osób cywilnych na dożywotnie więzienie.** Wszyscy skazani oskarżeni byli o **udział w walkach z gwardją narodową podczas ostatnich rozruchów.** W twierdzy Montjulich pod Barceloną odbywa się sąd **wojenny przeciw oficerom oskarżonym o udział w powstaniu katalońskiem.** Jako oskarżeni stają przed sądem **generał Pozas, pułkownik artylerji Perez-Farras,** rotmistrz kawalerji **Escofet,** kapitan **Lopez Gatell** i dowódca policji bezpieczeństwa **Salas.** Pułkownik Perez-Farras oświadczył, że bierze **pełną odpowiedzialność za wszystkie wydarzenia w Barcelonie.** W wyniku rozprawy oskarżyciel publiczny zażądał dla pułk. Perez-Farrasa, Escofeta i Lopez-Gatella kary śmierci, zaś dla Salasa dożywotniego więzienia. Wyrok ogłoszony zostanie po południu.

KARA ŚMIERCI I DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

Barcelona (PAT). Sąd wojenny **skazał na karę śmierci za udział w ostatnim powstaniu majora Perez Farrasa i kapitana Escofeta, a na dożywotnie więzienie majora Salasa i kapitana Lopez Catella.**

—oo—

Sygnatura: VIII. Km. 1060/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie rewiru VIII Mgr. Władysław Wyrobek, mający kancelarję w Krakowie, ul. Batorego Nr. 25 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 listopada 1934 r. o godz. 12 w Krakowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika(czki) Schejny Makutonin i Ryfki Fryszman nieruchomości 118/384 części realn. obj. lwh. 69 — oraz 3/16 części realn. obj. lwh. 240, 241 i 452 ks. gr. gm. kat. Kraków Dz. XV. Nowa Wieś, składającyhc się z parceli budowlanej o obszarze 422.5 m. kw. parceli gruntowej o obszarze 1500.50 m. kw., domu parterowego częściowo z drzewa i cegły, trzech szop drewnianych z przynależnościami.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 5.484 gr. 33, cena zaś wywołania wynosi zł. 4113.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 548 gr. 40.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 22, sala Nr. 1.

Dnia 12 października 1934 r.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru VIII.
Mgr. Władysław Wyrobek.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru IX.
ul. Karmelicka Nr. 27.
dnia 12 października 1934.
Sygn. IX. Km. 1724/34.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie rewiru IX. ul. Karmelicka 27. Sygn. IX. Km. 1724/34 ogłasza, że na publicznej licytacji w dniu 22 października 1934, o godzinie 10.30 przedpołudniem w Krakowie przy ul. Kamiennej nr. 29 sprzedane zostaną deski dębowe materjał stolarski, różne wymiary około 15 m², deski sosnowe materjał stolarski około 20 m².

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru IX.
(—) Bronisław Schweriner.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy 20 gr.
Nadesłane „ 50 „
Komunikaty po kronice „ „ 60 „
„ na 1-szej „ 70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Boleksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 282 „Głosu Narodu"

Kraków, 14 października 1934 r. I

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Zagadka Cromwella

POŚMIERTNE DZIEJE LORDA PROTEKTORA

Meteoryczna była karjera Olivera Cromwella. Jako syn średnio zamożnego wiejskiego szlachcica wszedł do parlamentu. Gdy wybuchła wojna domowa, rujnując się, wystawił własnym kosztem oddział jazdy przeciw królowi. W ciągu lat kilku doszedł do stanowiska naczelnego wodza, stał się uznanym przywódcą stronnictwa republikańskiego, wreszcie oddano mu nieograniczoną prawie władzę jako lordowi protektorowi. Trzy parlamenty rozwiązał w ciągu pięcioletnich rządów i władał Anglją jako dyktator wojskowy. A władał energicznie i szczęśliwie. Widać to przedewszystkiem po jego powodzeniach w polityce zagranicznej. Cromwell poczuł się spadkobiercą Gustawa Adolfa, głowa obozu protestanckiego i zwalczał na każdym kroku katolicyzm. Wie o tem coś Polska, przeciw której stworzył protestancką koalicję, złożoną ze Szwecji, Siedmiogrodu i Brandenburgji. Wielkie plany zniszczenia państw katolickich nie powiodły się, ale Anglja odniosła szereg zwycięstw i była za rządów zdolnego uzurpatora pierwszą potęgą europejską.

Rojaliści, katolicy i umiarkowani protestanci byli narażeni na straszliwy ucisk, ale musieli milczeć. Napajał się też Cromwell do woli za życia wonią kadzideł. Już gdy w r. 1649 wracał do Aiglji po krwawej kampanji Irlandzkiej, witał go Andrew Marvell odą, w której z emfazą nazywał go płomieniem gniewnego nieba, któremu opierać się i który ganić jest szaleństwem. W pięć lat później inny wybitny poeta, Edmund Waller, z przekonań rojalista, wywdzięczył się protektorowi za pozwolenie powrotu z wygnania innym sławnym panegirykiem. Opiewał protektora i inny późniejszy rojalista, John Dryden, poświęcając mu jeden ze swych najwcześniejszych utworów. Zewsząd słychać było głosy uwielbienia i pochlebstwa.

3 września 1658 znany współczesny pamiętnikarz John Evelyn zanotował lakonicznie:

Umarł ten arcybuntownik, Oliver Cromwell, zwany protektorem.

Rojalista pisał w tajemnicy i dla siebie. Wypowiedział jednak sąd, który długo miał utrzymać się w Anglji, gdzie ograniczono władzę królewską do minimum i zmieniono w instytucję czysto reprezentacyjną, ale zachowano dla niej cześć i przywiązanie. Cromwella słusznie uważano za głównego sprawcę egzekucji Karola I. i długo mu tego nie chciano przebaczyć.

W półtora roku bowiem po zgonie protektora nastąpiła restauracja monarchji. Karol II nie był człowiekiem okrutnym i unikał wyroków śmierci nawet na tych, którzy skazali jego ojca. Nie przebaczył jednak zmarłym. Ciało Cromwella wyciągnięto z grobu i powieszono w Tyburn, na znanem miejscu egzekucyj. Przez długie lata wspominano go ze wstrętem i nienawiścią jako królobójcę.

Dopiero wiek XX. przyniósł wyraźną zmianę. Carlyle sympatyzował z Cromwellem jako z purytaninem i jako z mądrym tyranem, godnym do zaliczenie w poczet „bohaterów". Potem historjografja stała się rodzajem monopolu liberałów, a ci traktowali protektora z sympatją. Pisał o nim np. klasyczny biograf lord Morley. Mimo całej lojalności Anglików królobójstwo z przed ćwierć tysiąca lat przestało oburzać. Tuż koło gmachu parlmentu wystawiono Cromwellowi pomnik — i stoi tam z twarzą dumną i pewną siebie, spoglądając — na Ryszarda Lwie Serce, feudalnego monarchę i nieledwie błędnego rycerza...

Weszliśmy w drugą fazę pośmiertnych dziejów Cromwella. Teraz wielkość przyznawali mu wszyscy, lecz nie było zgody co do jego charakteru. I rzeczywiście badacz stawał tu oko w oko z zagadką niełada. Cromwell wybił się jako fanatyczny zwolennik parlamentaryzmu i obrońca konstytucji. Potem rządził absolutnie przy pomocy wojska i rozpędził trzy parlamenty. Był zwolennikiem hierarchji społecznej, a musiał opierać się na niższych klasach. Był za utrzymaniem monarchji, a popełnił królobójstwo. Z tych powodów przylgnęła do niego opinja obłudnika, który swą niepohamowaną niczem ambicję pokrywał głoszonemi nieszczerze hasłami.

BUCHAN

Obecnie wyszły dwa obszerne dzieła, poświęcone Cromwellowi, napisane przez ludzi odmiennych przekonań. Oba przeczą utartej opinji, dochodząc mniej więcej do tego samego rezultatu. Autorami są szkocki protestant John Buchan, znany dotychczas głównie jako krytyk literacki, i francuskiego pochodzenia katolik Hilarie Belloc, autor szkiców, powieści, poezyj i historyk raczej z zamiłowania, niż z zawodu. W jednej i w drugiej książce natrafiamy na próbę rehabilitacji charakteru Cromwella. Tu i tam przedstawiony on jest jako człowiek, działający w imię pewnych przekonań i idei, którego okoliczności żelazną logiką wypadków zmuszały raz po raz do działania wbrew własnej chęci.

Oto, co mówi Buchan:

Paradoks... jest najgłębszą treścią jego charakteru i kolei jego życia. Jak Pompejusz, był **suarum legum auctor ac subverser;** zwolennik prawa, musiał często popełniać bezprawia: człowiek nawskroś cywilny, musiał władzę swą utrzymywać mieczem; z namiętnością budowania spełniał przeważnie zadanie burzenia; najskrupulatniejszy z ludzi, musiał kolczastemi podkowami deptać skrupuły własne i innych; pełen czułości, musiał wiecznie zdobywać się na twarde serce; najbardziej angielska z naszych większych postaci, przez całe życie przeciwstawiał się większości Anglików.

Jeżeli jednak Cromwell był „najbardziej angielskim" z wielkich Anglików, zawdzięczał to jedynie atmosferze, otoczeniu i wychowaniu, a nie krwi. Buchan podaje prawie nieznany fakt, że był on z pochodzenia Walijczykiem i pierwotne rodowe nazwisko brzmiało Williams. Jak Tudorowie i jak... Lloyd George.

Dzieło Buchana przedstawia żywot Cromwella na rozległem tle jego czasów. Autor oparł się na gruntownem studjum źródeł i niejednego można się od niego nauczyć. Między innemi spotykamy u niego szczegółowe, a dokładne opisy bitew, które posłużyć mogą do sprostowania pewnych mylnych pojęć o wojnie domowej. Wigowie i liberali, którzy pisali historję, przemilczali zazwyczaj przewagę liczebną wojsk parlamentu, wywołując wrażenie, że religijny fanatyzm purytanów brał górę nad rycerskim duchem wojsk królewskich. Tymczasem trzeba pamiętać, że stronnictwo parlamentarne miało w ręku stolicę i wogóle bogatsze południe, a także większą część portów i flotę. Rozporządzając zasobami wszelkiego rodzaju, wysyłało w pole coraz nowe siły, podczas gdy królowi coraz trudniej było zapełniać luki. W trzech ostatnich bitwach, które rozstrzygnęły wojnę, rojaliści walczyli z podwójną przewagą.

BELLOC

Książka Belloc'a góruje nad ogłoszoną przez Buchana stylistycznem wykończeniem. Niedarmo Rupert Brooke, zapewne największy poeta angielski XX wieku (przedwcześnie zmarły jako żołnierz podczas wojny światowej), powiedział, że niema równego Belloc'owi żyjącego prozaika angielskiego. A pod jasnemi, harmonijnemi okresami kryje się treść bynajmniej nie tuzinkowa.

Nie sam charakter Cromwella stanowi dla Belloc'a główny problem. Autor zajmuje się przedewszystkiem jego strategją, dowodząc, że protektor był twórcą nowej taktyki, szczególnie w zakresie użycia kawalerji. Zwalnia go od zarzutu samolubnej żądzy władzy, górującej nad wszelkiemi innemi uczuciami. Cromwell służył idei, którą była obawa przed reakcją katolicką.

Podręczniki historji, z których uczą w szkołach angielskich, traktują sprawę reformacji powierzchownie, rzec nawet można, fałszywie. Wszczepiają przekonanie, że Anglja zmieniła posłusznie religję, gdy Henryk VIII. wbrew woli papieża odepchnął Katarzynę Aragońską i poślubił Annę Boleyn. Tak bynajmniej nie było. Przyszła reakcja katolicka za Marji, potem Elżbieta przechyliła się na stronę reformacji. Lecz i wtedy jeszcze połowa narodu trwała przy dawnej wierze, a i anglikanizm był właściwie do niej bardzo zbliżony. To też ustawicznie pojawiało się ze strony prawdziwych protestantów żądanie, aby „dokończyć reformacji". Wojna z Hiszpanią, stojącą na czele obozu katolickiego, przyczyniła się potężnie do wzrostu i wzmocnienia się protestantyzmu. Lecz i wtedy jeszcze walka nie była rozstrzygnięta. Dopiero wojna domowa miała ją rozstrzygnąć — tak jak wojna trzydziestoletnia w Niemczech.

Cromwell walczył tedy przeciw katolicyzmowi — i wygrał. Równocześnie jednak był nieświadomem narzędziem w rękach historji. Zadał śmiertelny cios monarchji, która wprawdzie powróciła po jego śmierci, lecz już pozbawiona dawnego nimbu, osłabiona i skazana na stopniową utratę istotnej treści. Ustaliła się oligarchja wigów, w stosunkach ekonomicznych zatrjumfował nad feudalną szlachtą nowoczesny kapitalizm. Gdyby Cromwell był zdawał sobie sprawę, ku czemu prowadzi Anglję, byłby niewątpliwie cofnął się ze zgrozą przed konsekwencjami swych czynów.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

Rewolucja francuska w powieści

Wielkie momenty dziejowe zawsze znajdywały swe odbicie w literaturze. Tak przełomowy i decydujący w dziejach nietylko Francji, ale całej społeczno-politycznej kultury europejskiej moment, jak wielka rewolucja francuska, nie mógł nie odbić się głośnem echem w literaturze pięknej na przestrzeni całych dziesięcioleci i u wszystkich niemal narodów.

Olbrzymią ilość powieści na temat rewolucji znajdziemy przedewszystkiem — co jest rzeczą zrozumiałą — w literaturze francuskiej. Żaden wybitny beletrysta francuski nie mógł przejść obok tej epoki obojętnie, — bez względu na to, czy będzie to powieściopisarz historyczny, czy też taki, który do przeszłości — jako do tematu literackiego — odnosił się niechętnie, a nawet z pogardą, nie mógł jednak przejść obojętnie mimo zjawiska rewolucji i jej ludzi. Byłoby rzeczą niemożliwą pobieżne nawet omówienie wszystkich francuskich powieści historycznych z okresu wielkiej rewolucji, zastanówmy się więc tylko nad najbardziej popularnemi, niegdyś bardzo głośnemi, a mającemi i to jeszcze znaczenie, że wyszły z pod pióra znakomitych pisarzy, zdobywających triumfy przeważnie na innych polach literackich.

Pierwszy powieściopisarz francuski w nowoczesnym stylu, bożyszcze romantyzmu, nietylko francuskiego, twórca romantyczno-historycznej tragedji, autor „Nędzników" i „Notre Dame de Paris" — Victor Hugo — gdy chodzi o rewolucję francuską — całą swą sympatją darzył obóz jakobiński, obóz triumfującej rewolucji, która go, — co jest zupełnie zrozumiałe w epoce wzmocnienia się uczuć narodowych w czasach romantyzmu, — porywała przedewszystkiem chwałą oręża francuskiego, niosącego hasła wolności, równości i braterstwa daleko poza granice dawnego królestwa Burbonów. W powieści „Rok dziewięćdziesiąty trzeci" i w Victorze Hugo teror jakobiński budzi dreszcz zgrozy, z

drugiej jednak strony nie może autor zdobyć się na potępienie wojującego jakobinizmu.

Dziś powieść ta (w przeciwieństwie do „Człowieka śmiechu") robi wrażenie nużącej, a nawet nudnej, w dodatku czytelnika dzisiejszego razi, a nawet irytuje koturnowość i patos, cechujące „Rok 93". Jak u wszystkich walter-scottystów, wypadki naprawdę dziejowe i wielkie postacie historyczne usunięte są na plan dalszy, bohaterami zaś są ludzie fikcyjni, będący jednak uosobieniem swojej epoki, czy grupy społecznej, do której należą. Nie trzeba dodawać, że szlachetność tych bohaterów nie ulega ani na jednej stronie powieści najmniejszej wątpliwości. Należy zwrócić uwagę, że z tej to powieści bierze początek znana historja z dowódcą, który żołnierza — za niespełnienie rozkazu, zmazane potem bohaterstwem — skazuje na rozstrzelanie, dekorując go uprzednio orderem i salutując jego czyn bohaterski.

Szeroki, barwny i żywy obraz ancien-reżimu w okresie upadku i dziejów rewolucji aż do szczytowego nasilenia teroru roztacza Aleksander Dumas — ojciec w olbrzymim, wielotomowym cyklu powieściowym, którego bohaterem jest słynny hrabia Cagliostro (Józef Balsamo). Cykl ten, obejmujący pięć powieści (niektóre z nich po kilkanaście tomów): „Pamiętniki lekarza", „Naszyjnik królowej", „Anioł Pitou" i „Kawaler de Maison-Rouge" — daje bardzo szczegółowy przegląd wszystkiego, co się działo we Francji w latach 1775—1793. Przed oczyma czytelnika przesuwa się niezliczona ilość osób, znanych z historji — wszystkie te postacie ożywają, przestają być tylko nazwiskami z podręcznika dziejów nowożytnych.

Pisane feljetonowo, w pośpiechu powieści Dumasa mało posiadają wartości artystycznej, chwilami robią nawet wrażenie tandety literackiej — zato ich wartość beletrystyczna jest ogromna. Napięcie, dynamika akcji, żywość opowiadania, barwność charakterów, niesłabnące ani na chwilę przez cały ogrom tomów, nietylko pochłaniają czytelnika, tak, że bierze ciągle tom po tomie, ale wbrew jego woli nieraz — wraz z sensacyjną fabułą nasycają go takim ogromem materjału historycznego z epoki rewolucji francuskiej, jakiegoby nigdy nie zdobył w szkole, a nawet i nie pragnął wcale zdobyć.

Niewątpliwie dziś, przy dzisiejszym stanie wiedzy, historyczna strona powieści Dumasa przeważnie staje się anachronizmem, zasadniczo jednak charakterystyki wielkich aktorów w wielkim dramacie rewolucji nakreślone są tak świetnie, tak się wciskają w pamięć i świadomość, że rozstawanie się z niemi pod wpływem autorytetu ostatnich wyników badań historycznych sprawić może ból prawdziwy.

Zupełnie nieoczekiwaną i w swoim rodzaju niezwykłą (gdy chodzi o danego autora) jest powieść Anatola France'a „Gdy bogowie pragną". Trudno wprost uwierzyć, że to dzieło wyszło z pod pióra autora „Gospody pod Królową Gęsią Nóżką" czy „Buntu Aniołów". Bohater powieści — Ewaryst Gamelin, entuzjasta, fanatyk, niemal mistyk rewolucji i jej groźnego, ale koniecznego, zbawczego (!) narzędzia — teroru w niczem nie przypomina ani Sylwestra Bonnard, ani księdza Coignard, ani nawet pana d'Anquetile.

„Gdy bogowie pragną" zdumiewa bogactwem szczegółów archeologicznych, głęboką znajomością epoki, okazało się jednak, że świetny znawca książek i starożytności potrafi być znawcą dusz ludzkich w zasięgu ducha pewnej epoki, a i samą epokę potrafi odtworzyć znakomicie. Ale i w tej powieści łatwo poznamy prawdziwego France'a: typy ojca Bonifacego i dworaka-ateisty, ich dyskusje o życiu, śmierci, Bogu i Przeznaczeniu są bliźniaczo podobne do dysput, prowadzonych w gospodzie pod Królową Gęsią Nóżką. I jak tam, tak i tu nad wszystkiem unosi się atmosfera największej mądrości, której źródłem i celem jest miłość człowieka.

W literaturze angielskiej na uwagę zasługuje przedewszystkiem Dickensa „Powieść o dwu miastach". Zdawałoby się, że powieść odtwarzająca wstrząsające dzieje teroru, pokaże nam jakiegoś nowego, innego Dickensa, niż ten, którego kochamy za „Noc wigilijną", za wzruszające dzieje Davida Copperfielda i Olivera Twista i którego tak lubimy za „Klub Pickwicka". A przecież i w „Powieści o dwu miastach" mamy z jednej strony wspaniały, pogodnie rozbrzmiewający nawet w wirze burzy dziejowej, humor dickensowski, z drugiej zaś nadewszystko wynoszącą miłość człowieka, każącą człowiekowi samotnemu oddać swe życie za innego, którego z życiem wiąże rodzina: osłodą zaś ginącego (Anglika) jest wizja świetnej przyszłości ojczyzny, której potęga będzie tem większa, im więcej będzie miała zdolnych do poświęceń obywateli.

W literaturze polskiej o rewolucję francuską zahacza Reymont w swym „Roku 1794". Autor zaś „Ostatnich Rzymian" i „Tiary i korony" — Teodor Jeske-Choiński poświęcił wielkiemu tematowi całą trylogię: „Błyskawice", „Jakobini", „Teror".

Rewolucja rosyjska siłą rzeczy per analogiam musiała zainteresować pisarzy rosyjskich dziejami swej poprzedniczki z końca w. XVIII. W literaturze sowieckiej Guber w powieści „Miesiąc mgieł" — bardzo objektywnie, zdala od wszelkich kryterjów społeczno-politycznych, odtworzył obraz rozkładania się porządku rewolucyjnego i objęcia władzy przez Napoleona. Sylwetki Bonapartego, jego braci, członków dyrektorjatu, Bernadotte'a, są wprost świetne, z wielkiem napięciem dramatycznem przedstawione też zostało historyczne posiedzenie 19-go brumaire'a.

Szapowalenko w „Roku 1801" w bardzo nieudolny sposób starał się zaktualizować walkę powstańców rojalistycznych z Dyrektorjatem, nadając jej kształty rosyjskiej wojny domowej z lat 1918—20.

Na emigracji M. A. Ałdanow szereg wstrząsających momentów historycznych i wspaniałą galerię wielkich postaci wskrzesił z ogromnym talentem beletrystycznym i dramatycznym w „9 thermidora", „Djabelskim moście" i „Spisku". W jego powieściach szczególnie silnie uderza (artystycznie dość szczęśliwie i bez przesady przeprowadzona) analogja między dwiema rewolucjami: francuską i rosyjską.

p. t.

Potworki w świecie owadów

(Z zagadnień teratogenji i teratologji bezkręgowych)

Wśród nieprzeliczonej ilości ciekawych zjawisk przyrodniczych zachodzących na ziemi, napotykamy cały szereg zjawisk przewyższających w swej istocie najbardziej wybujałe fantazje umysłu ludzkiego. Przyrodnik — ten wieczny podpatrywacz natury, musi być przygotowany w swych badaniach na wszystko, ponieważ przyroda w swej pomysłowości, jest niewyczerpaną krynicą zjawisk, zachodzących tak w świecie organicznym jak i nieorganicznym.

Pozatem nauki przyrodnicze, jakkolwiek osiągnęły w ostatnich czasach świetną formę rozwoju, mają przed sobą jeszcze szerokie pole do działania, które nie ustanie tak długo, jak długo będzie istniało życie na ziemi.

W niniejszym artykule pragniemy poświęcić kilka słów teratogenji i teratologji bezkręgowców, a w szczególności owadów. Teratogenja i teratologja zajmują się badaniem potwornych form organizmu, przyczyną ich powstawania, oraz badaniem wszelkich pokrewnych zjawisk towarzyszących anomaljom organizmów. Nauki te stanowią osobny dział morfologji, dział znajdujący się jeszcze w... powijakach. To też jeżeli chodzi o zboczenia w organizmach bezkręgowych nie są one naogół szerzej znane, choćby z tego względu, że badania morfologiczne, anatomiczne, embrjologiczne i fizjologiczne bezkręgowych przedstawiały większe trudności aniżeli badania z tych dziedzin w odniesieniu do zwierząt kręgowych.

Niemniej przeto są one bardzo ciekawe, a przy dzisiejszym stanie technologji przyrodniczej badania te są ułatwione i znacznie udostępnione.

* * *

Badania nad potwornością form organizmów zwierząt bezkręgowych, zostały zapoczątkowane stosunkowo niedawno, co należy tłumaczyć tem, że bardziej zajmowały umysły przyrodników anomalje organizmów zwierząt kręgowych i ludzkich.

Można wymienić zaledwie kilka nazwisk uczonych, którzy zajmowali się teratogenją i teratologją bezkręgowych, jak Rabaud, Bateson, Leuckart, Vejdovsky i in., jednak prace ich ograniczały się jedynie do wykazania pewnej ilości potwornych form organizmów robaków, mięczaków, czy owadów, celem podkreślenia i analogji podobnych zjawisk u zwierząt kręgowych.

Dopiero w ostatnich latach wzrosło wśród przyrodników większe zainteresowanie się anomaljami organizmów bezkręgowych i badania w tym kierunku wykazują poważny już dorobek naukowy.

* * *

Dociekania nad teratologją bezkręgowych zapoczątkował na większą skalę francuski uczony ks. Cappe de Baillon, który wyniki swych prac i badań nad anomaljami organizmu owadów ogłosił w dziele pt. „Recherches sur la Tératologie des Insectes", Encyklopédie Entomologique VIII., wydanej w Paryżu w 1927 roku. Ciekawa ta książka jest bezprzecznie zapoczątkowaniem zakrojonych na wielką skalę badań teratogenicznych i teratologicznych, dających pole do popisu zoologom.

W książce swej ks. Cappe de Baillon, rozpatruje embrjologię potworów złożonych (podwójnych) u owadów, oraz zjawiska wielotwórczości, na podstawie swych badań nad owadem wschodnio europejskiego pochodzenia Carausius morosus, dającem się łatwo hodować w laboratorjum.

Przyczyny anomalji organizmów zwierzęcych mogą mieć swe źródło albo w zdwojonym aparacie jądrowym oocytów, czy zespoleniu się wewnętrzno jajnikowem oocytów poprzednio samodzielnych, czy też gdzie indziej, w zależności od typu zwierzęcego.

Potwory spotykane wśród Carausius, dzieli autor na podstawie morfologji zewnętrznej ich okolicy głównej (skąd bierze się początek rozwojowych form anormalnych u Carausius), na trzy kategorje zarodków: nieprawidłowych, asymetrycznych i symetrycznych. Pierwsze — zarodki nieprawidłowe, są te u których nie można oznaczyć, czy potworny kompleks organów składa się z dwu czy trzech osobników, nie można oznaczyć przynależności danego organu do tego czy innego osobnika, wreszcie — zarodki nieprawidłowe posiadają zawiązki różnych organów, umieszczone nie w swojem miejscu, np. oko umieszczone z boku ciała itp.

Do zarodków asymetrycznych zalicza autor potwory o dwu głowach różnowartych, tzn. takich z których jedna jest wykształcona zupełnie, druga zaś tylko częściowo. Dzieje się to przez przyłączenie do jednej głowy, mniejszej lub większej części płatu przedgłowowego głowy drugiej, stąd też powstające dziwolągi posiadają nieparzystą ilość oczu, rożków itp.

Zarodki symetryczne przedstawiają potwory o dwu głowach całkowicie rozwiniętych, przyczem rozwój ten stopniuje się, począwszy od rozdwojenia się różków, oczu, otworu gębowego, a kończy się na powstaniu dwu odrębnych głów, a nawet odnóży tułowiowych. Czasem występują jeszcze nieparzyste różki pojedyncze wspólne dla obu głów, i umieszczone symetrycznie. Tylna część potwora podwójnego nie rozwija się wcale, lub rozwija się bardzo późno, skutkiem czego występują u Carausium dziwaczne niedorozwinięcia okolicy odwłokowej.

* * *

Poza temi trzema głównemi kategorjami zarodków, spotykamy jeszcze anomalje indywidualne, tj. potworzy o zboczeniach pewnych organów, czy okolic ciała. Tak więc rozróżnia ks. Cappe de Baillon, w anomaljach indywidualnych tzw. „atrofje", tj. potwory podwójne zredukowane jedynie do głowy, formy bardzo dziwaczne i makabryczne, dalej formy o nierównomiernym rozwoju poszczególnych części ciała i formy zlewne powstałe przez zrastanie się dwu organizmów w jeden twór pojedynczy.

Następnie przechodzi autor do kolejnego rozpatrzenia stadjów larwowych i stadjum owada doskonałego. Okazuje się, że szereg cech terotologicznych u zarodków, nie występuje w stadjum larwalnem, lecz zanika, — zaś wielka ilość larw o cechach wybitnie anomalistycznych ginie w początkowych okresach swego życia.

Podobnie jak zarodki, dzielimy larwy na trzy kategorje: larwy nieprawidłowe, asymetryczne i symetryczne, to samo tyczy się owadu doskonałego, z tą tylko różnicą, że owad doskonały zatraca pewne szczegóły swej podwójności (silnie występujące w stanie zarodka czy larwy), do tego stopnia, że podwójność potwora zaznacza się jedynie przez pewne wypukłości na grzbiecie, nadliczbowe oko czy też swoiste ułożenie pasm barwikowych. Rzadziej występuje silniej uwidoczniona podwójność.

Genezy powstawania form potwornych u owada Carausiusa, dopatruje się autor w jajach anormalnych, a więc posiadających np. podwójne mikropyle tj. wydłużony bliznowaty rowek na zewnętrznej powierzchni osłony jajka, po stronie odpowiadającej grzbietowej okolicy przyszłego zarodka. Jaja takie nazywamy złożonemi i przeważnie dają one początek podwójnym potworom. Dalej jaja pozbawione mikropyle, oraz jaja o dwu przykrywkach umieszczonych na przeciwległych biegunach.

* * *

Jeżeli chodzi o objawy życiowe zaobserwowane u potworów, to te mają inny przebieg u larw, inny zaś u owadów doskonałych.

Te ostatnie, jak wspomniałem mało różnią się zewnętrznie od owadów normalnych, stąd też ich objawy życiowe mają przebieg jak u owadów normalnych. Oczywiście, że anomalje organizmu, odbijają się na owadzie, wpływają np. na krótszy okres życia potworów, niż owadów normalnych, odbijają się na ich płodności itp. Gorzej ma się rzecz cała u larw. Zniekształcenia i zboczenia ich organów wpływają na to, że potwory larw nie mogą się poruszać i odżywiać, lub wykonują te czynności z nadzwyczajną trudnością.

Tak przedstawiają się w ogólnym zarysie, wyniki badań ks. Cappe de Baillon'a. Rozumie się, że nie wyczerpują one zagadnienia, bo odnoszą się jedynie do badań podwójnych potworów Carausiusa, niemniej przeto śmiało możemy je nazwać podwaliną pod rozwój teratologji bezkręgowych, który to dział morfologji otwiera pole do dalszych bardzo ciekawych badań.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI.

Biecz miasto starych pamiątek

Z pośród licznych miast, które za czasów dawnej Rzeczpospolitej wybitną odgrywały rolę, a dziś spadły do poziomu ubogich mieścin, Biecz najgodniejszy jest bezwątpienia, by przypomnieć jego świetną historję. Niegdyś stolica „ziemi bieckiej“, siedziba starostwa grodowego i wyższego sądu prawa magdeburskiego (dla sołtysów i wójtów) trudna do zdobycia warownia, zasługiwał w całej pełni na miano „małego Krakowa“ (parva Cracovia) jak go czasami dawni autorowie nazywają.

Biecz jest miastem starożytnem, którego początki giną w pomroce dziejów a miejsce faktów i dat historycznych zastępuje podanie o zbójniku Beczu, który pochwycony i na śmierć skazany wyprosił sobie darowanie życia obietnicą założenia miasta [1])

Pierwsze karty uwierzytelnionej historji Biecza łączą się z wypadkami dla miasta bardzo smutnemi: w roku 1125 zostaje Biecz zdobyty przez księcia przemyskiego, w roku 1240 złupiony przez Tatarów i od tego czasu niemal bez przerwy niepokojony bywa przez wrogów przeróżnych, którym jednak na ogół zwycięsko stawia czoło, jak na nadgraniczną warownię przystało.

Biecz był miastem królewskiem. Wprawdzie w roku 1302 Wacław król polski i czeski oddał go w zamian za wieś Kamienicę (późniejszy Nowy Sącz) biskupowi krakowskiemu Muskacie, ale ten nie długo cieszył się posiadaniem miasta, gdyż już w roku 1312 Łokietek odebrał go za karę z powodu ustawicznych intryg Muskaty. Odtąd aż do chwili upadku Rzeczpospolitej był Biecz w rękach królów polskich, którzy opiekowali się miastem za pośrednictwem starostów i doprowadzili miasto do prawdziwego rozkwitu.

Ogólnemu rozwojowi miasta sprzyjały też warunki geograficzne: położone niedaleko od węgierskiej granicy potrafiło od swych dostojnych właścicieli uzyskać liczne przywileje, dzięki którym wszystkie drogi handlowe przymusowo w Bieczu się krzyżowały, co zapewniało miastu dobrobyt i rozwój ekonomiczny. Jest wówczas Biecz miastem bogatem, słynącem z rękodzieła, które zorganizowane było w jedenaście cechów a to: piekarzy, rzeźników szewców, krawców, kuśnierzy, tkaczy, sukienników, płócienników, garncarzy, kowali pozatem cech „wielki“ czyli mięszany, w którym zorganizowane były inne zawody, zbyt mało rozwinięte, by mogły tworzyć cech odrębny.

W roku 1450 Kazimierz Jagiellończyk zezwala miastu na założenie blichu do bielenia płótna, za co miasto ma wpłacać rocznie postawę (84 łokci) płótna bielonego.

W parze z rozwojem przemysłu idzie i rozwój handlu dzięki przywilejom zwalniającym Bieczan od niektórych opłat (np. cła w Wojniczu), ustanawiającym w mieście jarmarki i prawo składu.

Do ogólnego dobrobytu przyczynił się też niewątpliwie przywilej z roku 1569, w którym Zygmunt August na prośbę mieszczan zakazuje żydom nabywania dóbr dziedzicznych i osiedlania się w mieście, oraz sprzedawania towarów w czasie jarmarków w Bieczu i pod Bieczem. Już w roku 1583 skorzystali Bieczanie z dobroczynnego przywileju i wypędzili z miasta żyda, poborcę ceł.

* * *

W roku 1361 przenosi Kazimierz Wielki Biecz na prawo niemieckie (magdeburskie). Odtąd zarząd miasta spoczywa w ręku rady miejskiej wybranej z pośród miejscowego patrycjatu, na czele której stał dziedziczny wójt.

Rada zajmowała się sprawami wewnętrznemi miasta, przestrzeganiem porządku, nadzorem nad fortyfikacjami, przestrzegała zachowywania statutów cechowych, przepisów handlowych itp. do rady należał również zarząd majątkiem gminy, który był wcale znaczny (np. w XVI. w. własnością Biecza była wieś Męcina).

Drugą instytucją miejską był sąd ławniczy, który rozpatrywał sprawy między mieszczanami.

Ogólny nadzór nad samorządem oraz sądownictwo w sprawach gardłowych należało do starosty, który pełnił w mieście funkcję namiestnika królewskiego.

Biecz posiadał niegdyś wielkie znaczenie militarne. Pogranicze węgierskie w dawnych czasach było terenem ustawicznych walk, wystarczy wspomnieć napad Macieja Korwina, który w perzynę obrócił wiele wsi i miast Podkarpacia, a oprócz tego masę pomniejszych napadów o których historja wspomina tylko na marginesie.

Na straży niebezpiecznego odcinka stały drobne górskie zameczki jak Czorsztyn, Niedzica, Rytro, Żmigród, Odrzykoń, Golesz, ale główną rolę w czasie obrony odegrać miały leżące w drugiej linji dwa grody sądecki i biecki. Podanie przypisuje fortyfikacje Biecza królowej Jadwidze, ale prawdopodobniejszem jest, że już Kazimierz Wielki otoczył miasto murami.

Fortyfikacje Biecza były wspaniałe: prócz murów wysokich, wału i fosy wypełnionej wodą z rzeczki Binarówki, szesnaście baszt broniło miasta, w murach było dwie bramy wjazdowe i sześć furtek dla pieszych przy każdej z nich mostek zwodzony i strażnica.

Według ordynacji Zygmunta Starego z roku 1515, w nocy mają być bramy zamknięte a otworzyć je wolno tylko staroście i to w ważnym wypadku lub podstaroście (ale tylko furtkę) pozatem nawet służbie grodzkiej otwierać nie wolno. Ostrożności te były tembardziej uzasadnione, że w pobliskich górach ukrywały się liczne bandy opryszków tzw. Beskidników, którzy mogli podstępnie wedrzeć się do miasta i złupić je.

Okres ustawicznego pogotowia wojennego przeszedł Biecz z początkiem XVII. w., kiedy to spodziewano się napadu Betlem Gaborra, w roku 1618 nakazał król w obawie napadu zarąbać ścieżki pograniczne, w następnym roku pod miasto zbliżają się Kozacy, a w r. 1622 trębacz czuwa na wieży ratuszowej, gdyż grozi nadejście wojska ks. siedmiogrodzkiego. Stan wojenny skończył się jednak w tymże roku, gdy cesarz austrjacki zawarł pokój z Betlem Gaborym.

* * *

Równocześnie z ogólnym rozwojem miasta nadąża rozwój kulturalny i społeczny. Miasto posiada szkoły — tzw. akademicką: jest to jak gdyby kolonja uniwersytetu krakowskiego, który tam wysyła swych bakałarzy. Dostęp do nauk wyższych ułatwia fundacja Marcina Kromera, który od roku 1568 zapewnia dwu uczniom z Biecza utrzymanie w czasie studjów na uniwersytecie krakowskim.

Ma Biecz kilka kościołów. Klasztor Norbertanek przy kościele Św. Barbary, ma wreszcie szpital Św. Ducha, założony przez mieszczan w roku 1395, który królowa Jadwiga hojnie obdarowała.

Z czasem jednak to bogate i świetnie zapowiadające się miasto zahamowało się w swoim rozwoju, a później staczając się po równi pochyłej wpadło w nędzę w jakiej do dziś jest jeszcze pogrążone. Powody upadku Biecza są te same, które spowodowały zubożenie wszystkich miast polskich w XVI. w. Łupiony przez przeciągające wojska swoje i obce, gnębiony przez starostów, którzy niewiele dbali o dobro królewskie zaczął ekonomicznie podupadać i wyludniać się. W roku 1662 Biecz liczył tylko 462 mieszkańców.

Równocześnie zesłabł duch wojenny u mieszczan komisje królewskie znajdowały w „działach, hakownicach, ołowiu i prochach braki wielkie“, a w murach sami mieszkańcy dłubali dziury ażeby „porobić ujścia dla tranzytów“.

Nic dziwnego, że w takich warunkach Biecz nie mógł już stawić skutecznie czoła wrogowi, w roku 1637 splądrowali miasto Szwedzi, później (rok 1657) Rakoczy a w roku 1709 nawiedziła miasto straszna zaraza, z której według przesadnych wieści tylko dwoje ludzi miało ujść z życiem. W r. 1770 kropkę nad i położyli Moskale, którzy w pogoni za Konfederatami złupili Biecz doszczętnie. W roku 1812 według opisu „cyrkułu jasielskiego“ (w Gazecie Lwowskiej) mieszczanie bieccy są bardzo ubodzy, mieszkają w drewnianych domach, a z dawnego przemysłu zostały tylko blichy na Zasławiu i przemysł garncarski.

Od ostatecznej ruiny powstrzymują Bieczan liczne „fundusze“: prócz wspomnianego już przezemnie stypendjum Kromera istnieje fundacja królowej Jadwigi z r. 1395 zapewniająca 40 ubogim mieszczanom utrzymanie w szpitalu, fundacja Ks. Bochniewicza (z roku 1808), która nakazywała procenty od 60.000 koron rozdzielać między 50 wylosowanych mieszczan, Krzemińskiego dająca niezamożnym dziewczętom wiano w wysokości 21 reńskich i Tumidajskiego (2 stypendia po 80 kor. dla uczących się Bieczan).

Jednem słowem Bieczanie, choć osobiście ubodzy w każdej niebezpieczniejszej sytuacji życiowej mieli oparcie o jakiś zbawczy „fundusz“, co podobno miało ich w tem większem pogrążyć lenistwie tak, że powstało nawet przysłowie „rozpuścił się jak dziadowski Biecz“.

Po wojnie skutkiem dewaluacji niektóre fundacje wielce ucierpiały, inne zaś szczególnie oparte o grunta, zachowały pełną wartość, ponieważ jednak uprawnieni do korzystania z nich są tylko mieszkańcy Biecza (a więc w obrębie dawnych murów) jest to zapewne jedyne w Polsce miasto, którego mury mają dziś nie tylko zabytkowe znaczenie.

Ten szczególny przywilej mieszkańców „miasta“ wywołuje silne antagonizmy z ominiętemi przez fundacje „przedmieszczanami“.

* * *

Ślady dawnej świetności znajdujemy w licznych zabytkach przeszłości, jakie do dziś ostały się jeszcze w Bieczu i jego najbliższej odległości. Według chronologji pierwszeństwo oddać należy ruinom starego zameczku, które w roku 1877 odkopano na jednym z pagórków w pobliżu miasta. Tradycja nazwała to zameczkiem Św. Jadwigi, ale prawdopodobnie jest to budowla znacznie starsza, przy której kiedyś Biecz mógł powstać jako osada służebna.

W samym Bieczu prócz murów obronnych, które potężnemi szczątkami rysują tu i ówdzie owal dawnego miasta, widać resztki okrągłych fundamentów zburzonych baszt i zasypanych fos. Z całych fortyfikacji pozostała już dziś w stanie nienaruszonym jedna tylko baszta z przylegającą do niej kamienicą (strażnicą?).

Naprzeciw baszty po przeciwnej stronie ulicy stoi na górce fara biecka. Kościół to piękny, stary, zbudowany w stylu gotyckim wewnątrz prześliczne prezbiterjum, z rzeźbami Wita Stwosza w głównym ołtarzu i pięknemi rzeźbionemi stallami po bokach.

Późniejsze od reszty budowli są cztery kaplice, z których najpiękniejsze są Sułkowskich, Wielopolskich i Kromera, w kaplicach, jak i pod nawami kościoła znajdują się krypty z resztkami trumien.

W pobliżu na krańcach dziedzińca kościelnego stoi wieża samotna, — resztka kościoła św. Barbary, który już nie istnieje. Jak wynika z dokumentów, było dawniej jeszcze kilka kościołów z których dziś już ani śladu nie pozostało (np. kościół Św. Ducha, Św. Jadwigi).

Przy ulicy wiodącej od fary do rynku stoi dom narożny, zwracający uwagę okratowaniem okien i starożytnym wyglądem, jest to tzw. Kromerówka, dom w którym urodził się i mieszkał Marcin Kromer, sławny polski kronikarz.

Ponad całem miasteczkiem króluje wysoka wieża ratuszowa, która niegdyś nakryta była barokową kopułą, ale po ostatnim pożarze zastąpiono ją płaskim dachem. U podnóża wieży tuli się skromny jednopiętrowy ratusz, dzięki licznym a niedbałym przeróbkom pozbawiony wszelkiego stylu, przypominający ubogą kamieniczkę czynszową.

Na południowo - wschodnim krańcu dawnego miasta, tuż przy murach znajduje się (do dziś zamieszkały) szpital Św. Ducha. Starożytność budowli podkreślają gotyckie obramowania drzwi i łukowate sklepienia, pozatem również ucierpiał on od niedbałych przeróbek.

Niedaleko szpitala, ale już za murami miasta, znajdował się zamek królewski z czasów Jagiellonów. Nie konserwowany uległ zniszczeniu tak, że w roku 1642 był już ruiną. Wtedy to starosta biecki Jan Wielopolski odbudował go i sprowadził doń zakon Reformatów, którzy mieli zwalczać szerzący się w okolicy arjanizm. Z nieistniejących już zabytków o których jednak warto przypomnieć, wymienię dom grodowy, budynek, którego ruiny istniały jeszcze z końcem ubiegłego stulecia. Niegdyś rezydował tam sąd starościński w sprawach gardłowych, w pobliżu znajdowała się baszta — więzienie z podziemnemi kazamatami, gdzie według podania miała być jedyna w Polsce szkoła katów.

Egzekucje odbywały się wówczas publicznie. Na ratuszu był specjalny dzwon zwołujący mieszkańców na miejsce kaźni, dzisiaj jeszcze wskazują na wzgórzu po drodze do wsi Binarowej kapliczkę, pod którą odbywały się dawniej egzekucje.

R. REINFUSS.

[1]) Marcin Bielski w swej kronice wywodzi nazwę od „Biessów“ ludu, który miał rzekomo niegdyś osiedlić się na Podgórzu.

Wojna na lwowskim ratuszu

Bohaterską odwagą, męstwem i krwią własną zdobył mieszczanin lwowski dla swego ukochanego miasta szlachectwo, którem obdarzył je dekret królewski z roku 1658.

Zasłużyło sobie rzetelnie patrjotyczne mieszczaństwo lwowskie na to zaszczytne odznaczenie! W ciężkich czasach wojen i oblężeń Lwowa przez hordy kozackie i tureckie, oni trwali niezłomnie na swym posterunku, własną piersią zagradzając drogę w głąb Rzeczypospolitej.

Gdy jednak ten „szary człowiek" świecił zawsze przykładem ofiarności i odwagi, — bogaci patrycjusze, a co gorsza, sami sławetni rajcowie i ławnicy dbali zazwyczaj więcej o własną skórę, uciekając z miasta, ilekroć zagrażało mu niebezpieczeństwo oblężenia.

Wprawdzie rada miejska uchwałą z dnia 17 sierpnia 1648 wyraźnie zabrania wszystkim mieszkańcom opuszczać miasto w razie grożącego oblężenia, a to „pod utratą czci i konfiskatą majątków"... ale uchwała ta rychło poszła w zapomnienie.

Po klęsce pod Piławcami, przed bitwą pod Beresteczkiem rajcowie miejscy pierwsi rzucają się do ucieczki, — ku niesłychanemu oburzeniu pozostałych bohaterskich mieszczan, domagających się surowej kary na „uježdżających". Kończyło się jednak stale na pogróżkach. Kiedy niebezpieczeństwo minęło, — uchodźcy wracali; przed utratą czci i konfiskatą majątków zabezpieczali się, składając większe czy mniejsze ofiary pieniężne na rzecz wyniszczonego i zubożałego miasta.

Sprawa przybrała poważniejszy obrót dopiero w roku 1672, kiedy to, na wieść o upadku Kamieńca, we Lwowie wszystko rzuciło się do panicznej ucieczki, — a pierwszy, zły przykład dała znowu rada miejska, — z której pozostało zaledwie trzech rajców: powszechnie szanowany Bartłomiej Zimorowicz, Jan Gąsiorkowicz i Jan Sommer.

Wówczas to doszło do prawdziwej rewolty oburzonego mieszczaństwa lwowskiego, której historję znajdujemy w znakomitem dziele śp. Jana Ptaśnika pt. „Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce".

Asumpt do tego dał sam Zimorowicz, który wiązany węzłami przyjaźni i pokrewieństwa z wieloma znakomitymi uchodźcami, ułatwiał im powrót do miasta i wprowadzał ich z powrotem w urzędowanie.

Oburzyło to nawet kolegów Zimorowicza w urzędzie, Gąsiorkowicza i Sommera, którzy z nim razem przetrwali mężnie całe oblężenie miasta przez Turków.

Widząc, że Zimorowicz uzurpuje rządy na ratuszu dla siebie i dla protegowanych przez niego uchodźców, — Gąsiorkowicz, w oparciu o zrewoltowanych mieszczan, oraz o większość ławy, tworzy drugi rząd „buntowniczy". I ratusz lwowski ogląda wówczas jedyne w jego historji widowisko: w zwykłej izbie radzieckiej urzęduje Zimorowicz wraz ze swą radą, złożoną z uchodźców, — na drugiem piętrze natomiast urzęduje Gąsiorkowicz w tzw. ionarji, czyli w izbie skarbowej, na czele swego rządu rewolucyjnego.

Stanowisko tego ostatniego było o tyle silniejsze, że miał on klucze od skarbca, ściągał podatki od mieszczan i wypłacał pensje służbie miejskiej, gdy tymczasem „uchodźcy" nie mieli żadnych źródeł dochodu.

Miał wprawdzie Zimorowicz — poza osobistą powagą i szacunkiem, jakiem się cieszył w mieście — jeszcze jeden potężny atut: reskrypt królewski, usprawiedliwiający uchodźców, a nakazujący mieszczanom, by ich z powrotem do miasta przyjęli i zwrócili im skonfiskowane dobra i urzędy. Uparty jednak Gąsiorkowicz nie chciał reskryptu tego wogóle nawet czytać, a tembardziej treści jego przyjąć do wiadomości.

Rozpoczęła się tedy wojna, w której zbuntowana rada miała od samego początku pozycję dużo silniejszą, zwłaszcza, że stało za nią całe mieszczaństwo lwowskie. Nie pomagały groźby, protesty i skargi, — nie pomagały i prośby oraz próby pojednania, podejmowane przez Zimorowicza kilkakrotnie.

Dwie rady miejskie urzędowały obok siebie, wnosząc zupełną anarchję w życie miasta. Zimorowicz apeluje do kancelarji królewskiej o pomoc i interwencję. Reskryptem z dnia 20 stycznia 1673 nakazuje król Michał Korybut ponownie przywrócić uchodźców do ich praw i majątków, w miesiąc później poleca przeprowadzić nowe wybory do rady.

I tych reskryptów jednak Gąsiorkowicz nie respektuje, — a kiedy delegat Zimorowicza domaga się wydania kluczy od skarbca dla wyjęcia „requisitorum ad actum electionis spectantium"... posiadacz tych kluczy, a adherent Gąsiorkowicza, rajca Sommer, stosuje metodę „biernego oporu",... „lekarstwem się wymawiając".

Nie pomogła nawet wysunięta przez „rząd uchodźców" propozycja złożenia mieszczanom kwoty 10 tysięcy talarów na koszty poniesione w czasie oblężenia.

W sprawę wdaje się wreszcie osobiście król Michał, zapowiadając wysłanie do Lwowa specjalnej komisji z nieograniczonemi pełnomocnictwami.

Faktycznie też z końcem lipca 1673 zjeżdża do Lwowa wielk. hetman Jan Sobieski i dnia 29 lipca wydaje specjalny dekret, rozgrzeszający „uchodźców". W dekrecie tym zaznacza, że w razie niebezpieczeństwa oblężenia mogą opuszczać miasto starcy, kobiety, dzieci i „viri togati", (a więc dostojnicy miejscy).

Dekret ten przynosi wreszcie uspokojenie. „Buntownicy" skapitulowali, — a jedynym rezultatem tego blisko dziewięciomiesięcznego zatargu były tylko jeszcze dalsze obniżenie powagi i znaczenia sławetnej rady miejskiej. **(R.)**

Wycieczka na Majorkę

Po przybyciu na wyspę Majorkę — królowę Wysp Balearskich — pierwszą myślą moją była wycieczka-pielgrzymka do „Cartuja de Valldemosa", czyli do byłego klasztoru Kartuzów w miejscowości Valldemosa, gdzie Chopin z Georges Sand i jej dziećmi spędził pamiętną zimę 1838 r. i skąd dwa lata przedtem, w 1836, wygnano mnichów. Dzisiaj, trzy zajmowane przez genjalnego muzyka i wielką francuską autorkę cele klasztorne, odświeżone, zamienione zostały na małe muzeum, poświęcone pamięci tych dwojga nieśmiertelnych przyjaciół. Jest ono celem licznych wycieczek napływających na Majorkę z wszystkich stron świata turystów, o czem świadczy księga, do której wpisują swe nazwiska zwiedzający muzeum goście.

Z rzadką uprzejmością, los, na wstępie mojego tutaj pobytu, podsunął mi sam okazję do pożądanej wycieczki za pośrednictwem mego hotelarza, który zaproponował przyłączenie się do objażdżki po wyspie automobilem, obejmującej również Valldemosę, gdyż właśnie brakowało szóstej osoby do utworzenia kompletu. Przyjmuję skwapliwie, tembardziej, że kolej, którą szczyci się Majorka, nie dojeżdża do Valldemosy, a wycieczki autocarami nie zdarzają się codziennie.

Chociaż pogoda niepewna, wyruszamy z Palmy około godziny 14-tej, kierując się ku północnej stronie wyspy (ma ona w swych najszerszych wymiarach: 76 klm. od północy ku południowi i 99 klm, od zachodu ku wschodowi). Rwiemy szybko naprzód dzięki doskonałej maszynie, szoferowi i drodze, zrazu przez płaską część wyspy, długo ciągnącemi się z obu stron drogi plantacjami drzew oliwkowych, o dziwacznie, niesamowicie, czasami jakgdyby rozpacznie poskręcanych pniach, o tych cienkich, subtelnych w rysunku gałęziach, i z tem prześlicznem, szaro-zielonkawo-srebrnie mieniącem się listowiem, tak harmonizującem z szafirem południowego nieba. Lecz nie jest ono dzisiaj, niestety, szafirowem; pomimo to oceniamy całą piękność krajobrazu. Szofer nasz, typowy, zakochany w swej wyspie tubylec, szczerząc w uśmiechu białe zęby i przymrużając z lubością czarne, słoneczne oczy na każdy nasz objaw zachwytu, zwraca naszą uwagę na rozłożysty i nieprawdopodobnie poskręcany gruby pień oliwkowego drzewa, mówiąc z dumą: „olivo milenario"! (tysiącletnie drzewo oliwne). Patrzymy na prastary, jak gdyby ze zmurszałego kamienia, lub z zastygłych kłębów szarej lawy wyciosany, w wielu miejscach podziurawiony pień, który jednak żyje, rodzi liście i owoce...

Po oliwkowych, ciągną się długim szeregiem plantacje migdałowe, w których właśnie odbywa się zbiórka migdałów. Kupujemy pokaźną ich ilość za jednego „peso", dowiadujemy się, że migdały to bodaj najcenniejszy i najwięcej przynoszący produkt majorczański, i pędzimy dalej, w coraz bardziej zasnuwający się stalowemi chmurami widnokrąg. Droga częstemi zakrętami zaczyna piąć się w górę i wnet Juanito wskazuje na zabudowany i wieżą kościelną strzelający szczyt jednego z licznych, widnych w perspektywie rozległej panoramy, wzgórz.

Valldemosa! Rozróżniamy wydłużony budynek klasztorny i skupione dookoła niego domy, przyozdobione tu i ówdzie kiściami palm i innej zieleni.

Zwiedzamy najpierw kościół klasztorny, niezbyt ciekawą, neo-klasyczną budowlę z końca XVIII-go i początku XIX-go wieku, tak, jak i obecny budynek klasztorny i słuchamy, że „Cartuha de Valldemosa" została „fundada" w 1399 r. przez „Rey don Martin de Aragon", który darował pałac swój mnichom, lecz że z niego zaledwie dzisiaj pozostały szczątki — szkoda! Każą nam jeszcze oglądać, co prawda o wiele ciekawszą, zakrystję, podczas kiedy pilno mi do przybytku Chopina!

Prowadzi nas do niego korytarz klasztorny, a przyjmują u wejścia dwie kobiety, majorczanki, stara i młoda, stróżki i ciceronki muzeum. Łamaną francuszczyzną mówią nam, że oto jesteśmy w celi Georges Sand i prowadzą, na prawo, do oddzielonej małym korytarzykiem celi jej dzieci; ale gdzie cela Chopina? Znajduje się ona na lewo od celi Georges Sand, lecz że wszystkie trzy cele mają drzwi wychodzące do tarasowego ogródka, przepełnionego, rosnącem w gruncie, w szeregach wazoników i pnącem się kwieciem, krzewami, drzewkami owocowemi, wchodzimy przezeń, pokropieni deszczem do celi Chopina. Nieco dłuższy niż szerszy, 4—5-metrowy pokój; odrazu wpada w oczy naprzeciw drzwi wchodowych stojące pianino.

...„Tak jest, autentyczne pianino Chopina, grywał na niem przez cały czas pobytu na Majorce, gdyż duży, zamówiony przez niego fortepian doszedł zapóźno z Palmy".

Patrzę długo na pożółkłe klawisze... i na pożółkłe, oprawne w ramki i półkolem nad pianinem zawieszone autografy kompozycyj ułożonych tutaj — delikatnie zaznaczone główki nut o długich, pajęczych nóżkach...

Na pianinie mały biust Chopina, jakieś stare skrzypce, wazonik z zeschłemi kwiatami.

Tuż obok, na lewo, wisi obraz przedstawiający duży parowiec: „To na nim przyjechali i wyjechali z Majorki Chopin i Georges Sand, jeden z pierwszych parowców wogóle".

Spostrzegam mały kominek, taki jakiś wydający się bezsilny wobec grubych, zapewne wilgotnych murów klasztornych, które miał ogrzewać, w dnie słotne, jak dzisiejszy, tylko nie letnie, lecz zimowe. Jakże Mu tu czasami musiało być zimno przy tym lilipucim kominku — a bardziej jeszcze może przy lilipucim, zimnem sercu towarzyszki, maskowanem długo, zbyt długo, słowami dyktowanemi bujną, egzaltowaną wyobraźnią literacką i zmysłami. Gdy spoglądam na zalzawiony ogródek, — brzmią mi w uszach skarżące się bezradnym bólem osamotnienia, dźwięki. Kierując się ku niemu, zauważam małą, oszkloną szafkę z lalką ubraną a la 1830:

„Dar wnuczki Georges Sand, suknia lalki wykrojona jest z sukni, i uszyta na wzór tej, którą babka jej nosiła tutaj".

Stoi jeszcze w celi Chopina duży, nowy, lśniący fortepian, służący do corocznych festival'ów chopenowskich. — Czynię szybką rewję zawieszonych nad nim fotografij mistrzów fortepianu, którzy w festivalach tych brali udział: — spostrzegam Ravel'a, Cortot, Rubinsteina, Caselle; ale szkoda czasu, gdyż jeszcze muszę sobie dobrze wryć w pamięć widok z ogródka, który przecież taki sam być musiał sto lat temu... Pomimo deszczu, który rozpadał się na dobre, śpieszę jeszcze aż do wylotu ogródkowej platformy i patrzę na ciemny wąwóz górski z piętrzącemi się na prawo i lewo szczytami wzgórz, i otwierający się na perspektywę dalszych, szafirowych gór, — tak mało tu siedzib ludzkich, wąwóz wydaje się prawie dziki, gdyby nie terasowo sadzone tu i ówdzie drzewa oliwne.

Czuję, że trzeba wracać — przebiegam jeszcze celę Georges Sand, która z pewnością nic niema wspólnego z celą, którą zamieszkiwała, jak również i celę

dzieci — obie świeżo, gustownie odmalowane i urządzone meblami krajowemi; w celi dzieci przykuwa wzrok nieduży portret Chopina o wzruszającym wyrazie. Obok na etażerce, biust Georges Sand.

Kupując u wyjścia z muzeum nieuniknione kartki, czuję, że ciągnie mnie ktoś za rękaw: — to nasz szofer, patrzy na mnie z niemym wyrzutem w oczach i mówi najlepiej, jak umie po francusku: „Tous dans voiture“! Rzeczywiście, wszyscy moi towarzysze podróży siedzą już w automobilu o zapuszczonym dachu i czytam ten sam niemy wyrzut w ich oczach — przepraszam najpiękniej, jak umiem, bez wewnętrznego żalu doskonałego, ani nawet niedoskonałego, i ruszamy dalej.

Oglądamy jeszcze pod parasolami resztki ruin zamku Miramar, skąd widok nieporównany, a dzwonki uciekających przed nami owiec, dopełniają legendowego nastroju... Miramar, to potężna postać średniowiecznego mistyka-filozofa, błogosławionego Ramona Lull, który już w XIII. wieku założył tutaj właśnie, pod protektoratem ówczesnego króla Majorki Jaima II, swe słynne Collegium języków wschodnich — „Collegio de Lenguas Orientales“, czyli poprostu pierwszą szkołę misjonarską świata chrześcijańskiego.

Zakupił tę połać wyspy i aż do Valldemosy prawie ciągnące się grunta, wielki wielbiciel Ramona Lull, który wskrzesił na Majorce kult tego ostatniego, austrjacki arcyksiążę Ludwik Salwator Habsburg. Osiedliwszy się na Majorce w drugiej połowie ubiegłego stulecia, zmarł na niej przed niedawnemi laty, ustanawiając swymi spadkobiercami kilka dawnych rodów majorczańskich, by ziemie w ich zostały rękach. To też pamięć jego czczona jest i wielbioną przez mieszkańców wyspy; zbudował on również szereg dróg w tej górzystej jej części (szczyt Teix ma 1.084 m. wysokości), folwarków „finc“, z pięknemi ogrodami, z których jeden w Alfabji zwiedzamy i wzniósł kaplicę na cześć Ramona Lull [1]).

Pniemy się śmiałemi zakrętami coraz bardziej w górę, chwilami przechodzą nas ciarki, patrząc na przepaść pod naszemi stopami, ale Juanito zwraca ciągle naszą uwagę na dalsze widnokręgi rzeczywiście coraz rozleglejsze i wspanialsze, tembardziej, że deszcz ustaje i już z poza chmur przebłyskuje i złoci całą panoramę — słońce! Jakoż i humory nam się poprawiają, a w prawdziwy entuzjazm wprawia nas widok kilku rosnących opodal drogi, na samej krawędzi przepaści, drzewek cytrynowych, pokrytych złocistemi owocami, okapującemi brylantowemi kroplami niedawnego deszczu. Hiszpan nasz zatrzymuje wóz, schodzi i zaczyna energicznie zrywać cytryny — gdy wstrzymujemy go w szlachetnym zapale, odpowiada: „en Espana todos para todos Spanos“ — (w Hiszpanji wszystko dla wszystkich Hiszpanów), a kiedy mu mimika wyrażamy, że my Hiszpanami nie jesteśmy (w sześć osób przedstawialiśmy 5 narodowości, raczej północnych), odrzeka, że on jest Hiszpanem, a co jego, to i nasze! Poczem wyciąga okazały nóż, który mu zapewne okazyjnie służyć musi do osobistych porachunków, rozkrawuje cytryny i obdarowuje nas niemi szczodrze. Zwilżamy z rozkoszą, chociaż krzywiąc się trochę, zeschnięte pędem powietrza, wargi i podniebienia.

A potem nastąpiła upajająca, niezapomniana powrotna jazda. Juanito śpieszy się widać, bierze z rozmachem nieustannie po sobie następujące zakręty staczającej się w dół drogi, tak, że daje nam to chwilami wrażenie jakiegoś zawrotnego karuzelu. Wicher ciepły, a taki świeży, ożywczy, i pachnący, jakże pachnący, chłoszcze nam twarze, tańczy z włosami jakaś wściekła tarantellę (skapitulowaliśmy z kapeluszy, trzymając je oburącz na kolanach!). Dopiero co skąpane, a następnie przygrzane słońcem roślinność i drzewa, ślą nam ze stoków gór fale różnorodnych balsamów, niektóre tak silne, że aż odurzające. Vchłaniamy chciwie, z rozkoszą, te nie znane północnym nozdrzom naszym delicje powonienia i lecimy tak w złocistą, olbrzymią łuną zachodu, przez kraj z bajki, z przemożną radością życia w duszach.

Palma we wrześniu 1934 r.

TOURISTE

1) Błogosławiony Ramon Lull leży pod ślicznym grobowcem, w katedrze palmeńskiej, jednej chyba z najpiękniejszych katedr na świecie.

Dzieje klimatologji

Polacy pracowali skutecznie na wielu polach nauki, sława jednak polskich uczonych przebrzmiewała szybko, prace ich szły w zapomnienie, a obcy, zwłaszcza Niemcy, korzystali z tego stanu rzeczy i przyswajali sobie wyniki prac i badań polskich.

To też gdy w obecnych czasach dzienniki i radjo ogłaszają codziennie biuletyny meteorologiczne i kwestja ta interesuje coraz więcej szerokie sfery każdego społeczeństwa, należy zapoznać się z historją rozwoju nauki o klimacie i przypomnieć Polakom, że ich przodkowie w pierwszej linji zasłużyli się na tem polu.

W Polsce uznawano oddawna znaczenie i ważność nauki i wiedzy meteorologicznej dla rolnictwa i przemysłu. Z początku rolnicy tworzyli na podstawie własnych obserwacyj wiele trafnych przysłów i wskazań o klimacie, stały się one podstawą prac systematycznych, stworzono metody i zaczęto ujmować je w pewne ramy, zakreślając im cele naukowe, gospodarcze i zdrowotne. Wkońcu znajomość klimatologji podniesiono w Polsce do godności nauki, na ziemiach polskich urządzono pierwsze stacje obserwacyjne, a zagranica za naszym przykładem zaczęła również pracować w tym kierunku.

Najstarsza nietylko w Polsce, lecz również w Europie, stacja obserwacyjna powstała we Wrocławiu na Śląsku, w czasie, gdy w krainie tej panowali jeszcze Piastowie. Początki tej stacji giną w niepamięci z powodu braku zapisków, jednak musiały przedstawiać się poważnie, gdy stacja ta mogła z końcem XVI stulecia dostarczyć Polsce wielu uczonych dla pracy w stacjach obserwacyjnych Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania i Gdańska. W tym czasie rolnicy polscy wspierali wielce intenzywnie rozwój nauki klimatologji i zakładali w swych dobrach liczne prywatne stacje obserwacyjne, zwłaszcza na kresach wschodnich.

Zamieszki wojenne i spustoszenia z tem związane zniszczyły wiele zapisków i dowodów pracy na tem polu. Stacje jednak istniały, nowe siły zawodowe kształciły się i to umożliwiło rozkwit stacji obserwacyjnej w Warszawie, której kierownictwo objął w 1779 r. ks. Bystrzycki, astronom króla Stanisława Augusta. Następstwo po nim objął profesor liceum warszawskiego Magiera. Oni to założyli i prowadzili stację u ujścia Bugu w Mikołajowie w 1809 roku, a niezadługo potem w 1812 roku trzecią większą stację w Kijowie.

Prace obu tych klimatologów zebrał i opracował W. Jastrzębowski w monografji p. t. „Karta meteorologiczna stolicy Królestwa Polskiego“.

Jest to najstarsza praca z dziedziny meteorologji w Europie. Jastrzębowski wydał również pracę w języku francuskim p. t. „Carte climatologique de Varsovie comme point central de l'Europe“.

Staszyc popierał bardzo wydatnie prace na tem polu i za jego inicjatywą ówczesny Rząd polski założył wiele stacyj obserwacyjnych w różnych stronach kraju. Klęska rozbiorów przerwała tę pracę, jednak niezupełnie. Różne prywatne, a także państwowe stacje funkcjonowały przy pomocy rolników i przemysłowców polskich i to przyczyniło się do dalszego rozwoju tej gałęzi nauki. — W połowie XIX wieku posiadamy na ziemiach polskich 24 czynnych stacji obserwacyjnych, w Krakowie Towarzystwo Naukowe tworzy w 1864 r. Komisję fizjograficzną, która zakłada w pierwszym roku swego istnienia 12, a w 1865 r. 19 stacyj meteorologicznych w samej Małopolsce.

W innych krajach Europy nie pracowano wówczas poważnie na tem polu. Wiedeń zakłada swą pierwszą stację obserwacyjną w drugiej połowie XIX wieku, wzorując się na Krakowie. Wkrótce Niemcy stają do współzawodnictwa z nami, zasiewają wprost swój kraj placówkami obserwacyjnemi, odmawiając Polakom wszelkiego poparcia w tej dziedzinie.

To samo czyni rząd rosyjski. W 1886 r. zakłada pierwszy swą stację meteorologiczną, podrywając równocześnie istnienie placówek polskich. Jednak warszawskie towarzystwo dla popierania przemysłu i handlu i jego Sekcja II nie dopuściły do upadku polskich stacyj i nie pozwoliły na zniszczenie dorobku polskiej nauki. Opierając się na ofiarności narodu polskiego, założono w tym czasie 29 nowych stacyj obserwacyjnych, które funkcjonowały sprawnie pod kompetentnym kierunkiem.

Wydział Krajowy we Lwowie poparł również skutecznie pracę na tem polu, którą prowadzili profesor Zbrożek i prof. Szulc. W 1887 r. posiadamy w Małopolsce 82 stacyj obserwacyjnych, których liczba podwoiła się w 1894 r. Prace tych placówek wzbogaciły polską naukę w bardzo obfity i ciekawy materjał fizjograficzny, przedstawiony w sprawozdaniach Komisji fizjograficznej w Krakowie, drukowanych corocznie jako wydawnictwa Akademji Umiejętności.

Prace warszawskie obejmują trzy dwudziestolecia od 1831 r. do 1890 roku.

Z końcem XIX stulecia istnieje ogółem na ziemiach polskich 207 stacyj meteorologicznych, 568 stacyj ombrometrycznych i wiele placówek klimatycznych. Polska też literatura naukowa jest wielce bogatą w monografje i prace naukowe, obejmujące większe obszary ziem polskich lub całość.

„Kosmos“ wylicza wiele tych prac w 1919 roku, poczynając od dawnych czasów. Już Długosz podaje w swej historji liczne dane, tyczące się klimatu w Polsce. Wzmianki te Długosza zebrał Glogier i wydał w osobnej pracy p. t. „Wyciągi z dziejów Polski Długosza, dotyczące fizjografji dawnej Polski“. Pracę tę drukowano w Warszawie w 1888 r. w Pamiętnikach fizjograficznych t. III. W tomie XVI tych pamiętników drukowano drugą podobną pracę p. t. „Wypadki średnich spostrzeżeń dokonanych na stacjach meteorologicznych z okresów dziesięciolecia 1886—1895 roku“.

W Krakowie wydano również poważne prace z dziedziny klimatologji. Akademja Umiejętności drukuje w 1889 r. w 35 tomie Sprawozdań Komisji fizjograficznej pracę Mereckiego p. t. „Klimatologja ziem polskich“. Ten sam autor wydaje w 1899 r. w Warszawie drugą pracę p. t.: „Niedosyt powietrza w Królestwie Polskiem w zachodnich guberniach cesarstwa i w Galicji“.

We Lwowie wychodzi w 1898 r. praca prof. Szulca p. t. „Ogólny zarys stref klimatologicznych w Galicji“. Profesor Romer ogłasza swą pracę p. t.: „Geograficzne rozmieszczenie opadów atmosferycznych w krajach karpackich“, a w 1906 r. pracę p. t. „Klimat ziem polskich“.

Przestudjowanie dzieł z dziedziny klimatologji przekona Polaków o ważności i wartości tej gałęzi wiedzy. Klimat bowiem i człowiek są zawsze ze sobą ściśle związane. Życie każdego narodu, jego charakter, działalność gospodarcza i kulturalna, obyczaje i zwyczaje, życie codzienne, potrzeby i dążenia urabiają się i ustalają zawsze w walce człowieka z przyrodą. Na tem tle rozwijają się siły fizyczne, duchowe i umysłowe człowieka i narodu. Historja dowodzi na każdym kroku, że klimat gra pierwszorzędną rolę w rozwoju politycznej i gospodarczej potęgi narodów.

Nieznajomość fizjografji własnego kraju prowadzi często na fałszywe drogi. Znajomość ta w Polsce nauczy nas szacunku i zaufania do własnego kraju, przekona nas, że klimat polski jest korzystny pod wielu względami, że ciśnienie powietrza w Polsce odpowiada potrzebie naszego organizmu, że stosunki nasze klimatyczne wywierają dodatni wpływ na naszą zdrowotność. Studja nad hygienicznem znaczeniem wiatrów dadzą nam również wiele praktycznych wskazówek do porównań naszego klimatu z zagranicą. A przedewszystkiem wiedza ta przyczyni się znakomicie do należytego ukształtowania się nowoczesnej duszy polskiej.

Dr. J. SKULSKI (Kraków).

WŚRÓD WYDAWNICTW.

Choromański po rumuńsku

Wkrótce ukaże się nakładem jednej z firm wydawniczych w Bukareszcie książka znanego powieściopisarza Choromańskiego p. t. „Zazdrość i medycyna“.

Przekładu dokonał prof. slawistyki Uniwersytetu Karola w Czerniowcach, dr. George Naudisz.

* * *

„MUZEUM“ ZESZ. IV. T. N. S. W. okręgu lwowskiego wydaje czasopismo pedagogiczne „Muzeum“ poświęcone sprawom wychowania nauczania i organizacji szkolnictwa.

Czwarty numer tego pożytecznego wydawnictwa przynosi szereg interesujących artykułów i rozpraw. A więc „Prywatne szkolnictwo średnie w Polsce“ p. Maksymiljana Tazbira, „Prywatne szkolnictwo średnie w Anglji i Niemczech“ dr. W. Gottlieba; dr. W. Olszewski pisze o „Prywatnem szkolnictwie średniem we Francji“ dr. B. Frycz „Fizyka i chemja w ujęciu nowych programów“. Dr. Ida Kotowa w artykule „O rewizję programów szkoły żeńskiej“, rozpatruje kwestję zreformowanej nauki historji.

Numer uzupełnia sprawozdanie dr. J. Kijaso i M. Kosińskiego „Próba korelacji języka polskiego z biologją w klasie I gimn.

Cena kwartalnika wynosi 2.50 zł.

Wilgoć i zimno - wrogowie człowieka

Jesienne słoty i chłody. — to najlepszy „sezon" dla lekarzy, — sezon katarów, przeziębień i rozmaitych epidemij, przedewszystkiem grypy.

Zastanówmy się, jakie są tego powody. Pomocną nam tu będzie meteoropatologja, specjalna gałąź wiedzy lekarskiej, zajmująca się badaniem w jaki sposób organizm ludzki reaguje na rozmaite zmiany środowiska, w którem się znajduje.

Nauka to nie nowa: od niepamiętnych już czasów obserwowano i rejestrowano ujemny czy dodatni wpływ wilgoci, suszy, gorąca i zimna na organizm człowieka. Dopiero jednak w najnowszych czasach, — nie ograniczając się na suchej rejestracji ogólnie znanych faktów, podjęto próby naukowego zbadania i wyjaśnienia całego mechanizmu tych czynników z punktu widzenia higjeny i patologji.

Nie jest to rzeczą prostą ani łatwą, mamy tu bowiem do czynienia z całym kompleksem różnorodnych czynników działających równocześnie jak: temperatura, stopień wilgoci, ciśnienie atmosferyczne, siła wiatru, czystość powietrza itp.

Szczegółowe omawianie wszystkich tych czynników zaprowadziłoby nas za daleko: dlatego zajmiemy się bliżej tylko najważniejszemi z nich.

* * *

Wilgoć i zimno — to najgroźniejsze wrogi pory jesiennej. Zrozumiałym nam się staje cały sens popularnego wyrażenia „trzymaj się ciepło". Organizm człowieka nie zdążył się jeszcze przystosować po letnich upałach do tego dość znacznego spadku temperatury. Pod działaniem zimna kurczą się naczynia kapilarne, co nie pozostaje bez wpływu na krążenie krwi, — a w ślad za tem zmniejsza się odporność organizmu przeciw infekcji.

Nie dość jednak na tem: jak wykazały liczne obserwacje, wilgotne, chłodne powietrze jesienne sprzyja nadzwyczajnie mnożeniu się i przenoszeniu wszelkich zarazków, które w tem właśnie podłożu stają się szczególnie złośliwe i niebezpieczne.

Stwierdzono że takie choroby, jak zapalenie opon mózgowych, dyfterja, grypa, szkarlatyna, szerzą się najgwałtowniej na wiosnę i w jesieni, kiedy powietrze nasycone jest wilgocią. Wilgoć ta nie zawsze objawia się we formie mgły lub deszczu, — lecz może utrzymywać się w postaci mikroskopijnych kropelek pary wodnej.

Te właśnie mikroskopijne, niedostrzegalne dla oka, kropelki, zamieniają się niejako w akwarja, w których żyją i rozwijają się rozmaite, zarówno obojętne dla człowieka, jak i szkodliwe bakterje. W zgubnej swej działalności nie natrafiają one na żadne poważniejsze przeszkody: w wilgotnem powietrzu przenoszą się z większą łatwością z miejsca, gnane powiewem wiatru, opadają na odzież, przedmioty, na ciało ludzkie, — dostają się z łatwością do jamy nosowo - gardłowej, tej bramy wpadowej dla wszystkich zarazków, by stamtąd wędrować do płuc i innych organów wewnętrznych.

Tutaj dopiero występuje w pełni szkodliwe działanie zimna i wilgoci. Pod działaniem zimna, jak zaznaczyliśmy wyżej, organizm ludzki staje się bardziej podatnym na infekcję. Dzięki wilgoci zaś bakterje, normalnie zatrzymywane przez błony śluzowe jamy ustnej i nosa, przenikają głębiej, aż znajdą odpowiednie dla siebie podłoże.

Że tak jest rzeczywiście, udowodnił to dr. Trillat, uczony francuski z instytutu Pasteura. Dzięki skomplikowanym a pomysłowym urządzeniom stwierdził on niezbicie na świnkach morskich, że rozpylane w powietrzu wilgotnem kultury bakteryj dostają się w ciągu paru minut do płuc zwierzęcia, które tem powietrzem oddycha. Natomiast suchy zupełnie pył, zawierający te same bakterje, wdychiwany przez zwierzę nawet przez kilkadziesiąt minut, zatrzymywany był w całości przez błonę śluzową jamy nosowo - gardłowej.

* * *

Wszystkie te rzeczy, naogół oddawna znane nawet zupełnym laikom, są obecnie przedmiotem gruntownych studiów jeszcze i z innych względów.

Idzie mianowicie o zagadnienie komfortu i higjeny naszych mieszkań. Wodociągi, centralne ogrzewanie, gaz, elektryczność, — to jeszcze nie wszystko. Niemniej ważną rolę gra kwestja należytej wentylacji, kwestja czystości powietrza i jego stopnia wilgoci.

Na tem polu zrobiono już dużo, zwłaszcza w Ameryce. Istnieją już specjalne urządzenia, zapomocą których powietrze po przefiltrowaniu, oczyszczeniu i osuszeniu, doprowadza się z zewnątrz do mieszkań. Urządzenia te pozwalają dokładnie regulować temperaturę i stopień wilgoci zupełnie automatycznie.

Jesteśmy zatem świadkami powstawania nowej zupełnie gałęzi nauki, opartej na najnowszych zdobyczach fizyki i medycyny. Nauki, mającej duże znaczenie społeczne, uwzględniającej w równej mierze postulaty nowoczesnego komfortu i higjeny.

Czy jednak z chwilą osiągnięcia takiego idealnego komfortu organizm ludzki na tem nie straci? Skoro niebezpieczeństwo infekcji zostanie zredukowane do minimum, skoro oddychać będziemy w mieszkaniach powietrzem niejako „sterylizowanem", o pewnym z góry określonym, stopniu wilgotności i ciepła, — czy organizm zdoła zwycięsko oprzeć się wszystkim szkodliwym wpływom, na jakie wystawiony będzie poza obrębem mieszkania?

Są to pytania — dziś jeszcze nie aktualne, — a odpowiedź na nie dać może tylko fizjologja. **(R.)**

Gdy radjo się starzeje...

Odbiornik radjowy przez używanie zużywa się i to zarówno pod względem [elekt]rycznym jak i mechanicznym. Zu[ży]wają się przedewszystkiem lampy odbiorcze a co za tem idzie — zmniejsza się sprawność aparatu, dalej zużywają się części składowe, których wymiana względnie poprawienie w porę przywraca naszemu aparatowi jego pierwotną sprawność. Oczywiście zgóry przyjmujemy, że aparat był prawidłowo zbudowany, to znaczy, że żadna z części składowych ani z lamp nie była przeciążona elektrycznie i pracuje w najlepszych warunkach pracy. Jeżeli chodzi o lampy — wiemy, że pracują one w zależności od przeznaczenia w pewnych punktach charakterystyki: dobór napięć: siatkowych, anodowych, siatek osłonnych (ekranów) musi być ściśle dostosowany do charakterystyki lampy.

Z części składowych należałoby wymienić: transformatory: sieciowe, niskiej i wysokiej częstotliwości, cewki wymienne, kondensatory o dielektryku stałym, opony wysokoomowe, sprężyny kontaktowe i materjały izolacyjne. Uszkodzenia transformatorów sieciowych i małej częstotliwości są bardzo rzadkie. Mogą zajść skutkiem zwiększenia natężenia prądu co przy dobrze zaprojektowanym i obsługiwanym odbiorniku z góry wykluczamy, lub skutkiem uszkodzeń mechanicznych.

Fabrykacja transformatorów postąpiła obecnie tak daleko, że zarówno utlenienie jak i przebicie międzywarstwowe zostało wykluczone niemal zupełnie. Może zajść zepsucie izolacji — najczęstsze w transformatorach nieopancerzonych. Łatwiej ulegają zniszczeniu wymienione cewki i transformatory wielkiej częstotliwości. Nieprawidłowa konstrukcja, zbyt luźne nawinięcie oraz złe obchodzenie się z niemi przyczyniają się do szybkiego zepsucia, polegającego na złych kontaktach i złamaniach drutu.

Zły kontakt zachodzi najczęściej przy zaniku materjału izolacyjnego; zaradzić temu brakowi możemy przez dokręcenie śrub. Jeżeli drut cewki lub transformatora wielkiej częstotliwości jest złamany i to nie blisko początku lub końca ale w środku, wówczas zmuszeni jesteśmy do ponownego nawinięcia cewki. Materjały izolacyjne ulegają pewnego rodzaju skurczowi, który sprawia, że osadzone w materjale części metalowe ulegają obluźnieniu. Każdy radjosłuchacz może przekonać się o tem, przez dokręcenie wszelkiego rodzaju śrub i zacisków oraz nakrętek. Co pewien czas należy więc przeglądnąć aparat, podkręcać wszystkie śruby i nakrętki jeżeli chcemy zapewnić stałe kontakty.

To samo odnosi się też do sprężyn kontaktowych, oprawek do lamp i cewek, podstawek do oporów wysokoomowych oraz przełączników i wszelkich kontaktów ruchomych. Proste wygięcie sprężyny uchroni nas na dłuższy czas od wadliwych kontaktów i mogących stąd powstać tak niemiłych trzasków i przeszkód.

Przy źle skonstruowanej (nieszczelnej) skrzynce może nastąpić zakurzenie pewnych części a co za tem idzie obniżenie ich wartości. W niektórych konstrukcjach odległości między dwiema częściami metalowemi, które mają być odizolowane od siebie są tak małe, że stwarza się pomost dla prądu, skoro osiądzie tylko warstwa kurzu. Na zakończenie należy dodać, że nieraz spotykamy się z utlenieniem miejsc, przy lutowaniu których został użyty kwas. Jeżeli utlenieniu uległa delikatniejsza część aparatu, musimy o ile oczyszczenie nie pomogło — wymienić tę część na nową. **S. K. W.**

PUBLIUS OVIDIUS NASO.

Śmierć Herkulesa

(„Przemian" ks. IX. w. 132—210)

Zamieszczamy poniżej wyjątek z dokonywanego przez A. Ćwikowskiego przekładu jednego z najsłynniejszych utworów klasycznej literatury łacińskiej, „Przemian" P. Ovidiusa Nosona.

— — — — Herkulesa chwała
Niosła się ziemia i gniew macochy wzmagała.
Jowiszowi w Caeneum zwycięsca z Oechalji
Miał wypełniać ślub, gdy Wieść gadatliwa z dali
Do uszu, Dejaniro, twych szepnąć pośpiesza —
Która cieszy się, kiedy fałsz z prawdą pomiesza
I z drobnostki przez kłamstwo wzrasta — że Iole
Trzyma Amfitrjonadę w swej miłości kole.
Uwierzyła — i zdjęta lękiem wobec wieści
Nowej miłości płakać jęła i boleści
Płaczem ulgę przyniosła. Potem: Na cóż łzy mi? —
Rzekła — radość rywalce przyniosłabym niemi.
Ma przybyć... muszę śpieszyć się, coś przygotować,
Póki czas, zanim przyjdzie w mym domu panować.
Milczeć czy płakać? Wrócić, w Kalydon się schronić?
Czy zostać? Dom opuścić? Czy jej wstępu bronić?
Nic więcej? A co, jeśli, Meleagrze, godnie
Jak twa siostra działając, przysposobię zbrodnię
I zabiwszy rywalkę, zaświadczę, co znaczy
Krzywda niewieścia i ból niewieściej rozpaczy?
Aż po długiem wahaniu wreszcie postanowi
Napojoną Nessusa krwią wysłać mężowi
Szatę, która miłości ma wskrzesić zarzewie.
Nie wie Lichas, co bierze, ona sama nie wie.
Co śle na swą żałobę: pochlebnemi słowy
Prosi go, aby wręczył podarunek owy.
Nieświadomy bohater kładzie na ramiona
Szatę, co jadem żmiji z Lerny przepojona.
Modląc się, kładł kadzidła w pierwszych ogni żary
I wino lał na ołtarz marmurowy z czary...
Zawrzał jad ów i topiąc się w cieple, szeroko
Po ciele Herkulesa rozlał się posoką.
Dopóki zdołał, zwykłem męstwem dusił jęki.
Lecz skoro wytrzymałość zwyciężyły męki,
Odepchnął ołtarz, Oetą poniósł się krzyk głośny;
Rozrywa, chce się szaty pozbyć śmiercionośnej
I wraz z nią zdziera skórę, bo — mówić ohyda! —
Szata lepnie do członków... szarpać się nie przyda...
Lub krwawe płaty ciała odsłania i kości.
Sama krew — jak żelazny pręt gdy do białości
Rozżarzysz i zanurzysz w zimnej wody fali,
Syczy i wre zmieszana z jadem, co ją pali.
Niema rady. Przeżera wnętrze ogień rączy,
Po ciele się sinemi kroplami pot sączy,
Skwierczą ścięgna, jad działa w topniejącym szpiku —
A wtedy do gwiazd ślepych podniósł ręce w krzyku:
Napaś się mem nieszczęściem, Saturnio, i z tronu
Niebios patrzaj, okrutna, na tę mękę zgonu
I nasyć dzikie serce! A jeżeli wzrusza
Los mój i wroga — wrogiem jam ci — daj, niech dusza
Bolem znękana, tobie tak znienawidzona,
Uleci... Ona była dla trudów stworzona.
Śmierć — darem dla mnie; okaż się macochą... w darze!
Jam to krwią plamiącego przybyszów ołtarze
Buzirisa poskromił? jam to matki siły
Anteusowi wydarł? mnie to nie straszyły
Trzy ciała Geryona? Cerber, o paszczęce
Potrójnej? rogi tura wyście zgięły, ręce?
Waszem dzieło w Elidzie? Waszej to roboty
Czyn nad Stymfalos i na Parteniosie? Złoty
Haftem z nad Termodontu pas, owe owoce,
Których bronił bezsenny smok, wasze li moce
Przyniosły? Nic mogli mi Centaurowie sprostać.
Ni dzik, rabuś z Arkadji... Cóż — że hydry postać
Potężniała przez stratę dwakroć w sile swojej?
Ha! a gdym ujrzał, że Trak rumaki swe poi
Krwią ludzką, że im w żłoby z ciał strawa podana,
Rozrzuciłem je, konie zabiwszy i pana!
W tych ramionach zduszony legł potwór olbrzymi
Nemei, ten kark niebo podtrzymał. Swoimi
Rozkazami znużyła się Juno srożąca,
A ja trudem niezmożon zostałem do końca.
Lecz oto groza nowa, od której nie zbawi
Męstwo ani broń żadna. Płomień płuca trawi
I sycąc się, po wszystkich członkach ciała bieży...
Ale zdrów jest Eurysteus! i jest ktoś, kto wierzy,
Że są bogowie? Rzekł — i w ranach Oety szczytem
Kroczy jak tur, z żelaznem ostrzem, w ciało wbitem,
Gdy sprawca uszedł. Można było w owej dobie
Widzieć, jak jęczy, to znów zgrzyta, to na sobie
Usiłuje nanowo rwać szaty, pnie drzewne
Wali, górom porywy każe odczuć gniewne,
Albo ku niebu ojca wyciąga ramiona...
Wtem spostrzega Lichasa. Skała wydrążona
Kryła drżącego... Ból w nim wznieca szał bez miary:
Tyś to, Lichasie,— krzyknął — przyniósł śmierci dary?
Tyś sprawcą mojej zguby? Drży i z twarzą białą
Od strachu tłumaczyć się próbuje nieśmiało.
Podczas gdy do nóg chylił się szepcąc wyrazy,
Porywa go Alcyda i kilka nim razy
Zawinąwszy, w Eubejskie fale ciska z mocy
Rozmachem, potężniejszym od wojennej procy,
On, lecąc przez powietrzną przestrzeń, kamienieje:
Jak zsiadać zwykł się deszcz, gdy zimny wiatr zawieje
I z tego śnieg powstaje i jak śniegu płatki
Kręcąc się, krzepną w ciała o powierzchni gładkiej
I tworzą gęstą masę gradu — tak rzucony
Lichas w puste powietrze silnemi ramiony,
Gdy wilgoć w ciele stracił i krew z przerażenia,
Według podania w twardą skałę się przemienia
I odtąd nad Eubejską toń wzgórek wybiega
I oko w nim ślad ludzkiej postaci dostrzega.

Tłumaczył **ARTUR ĆWIKOWSKI**